Należytość pocztową uiszczono gotówką.

Cena numeru 20 groszy.

Nr. 17. Kraków-Lwów, dnia 11 marca 1934 r. Rok XXII.

PIAST

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

Pismo polityczne, społeczne, oświatowe, poświęcone sprawom ludu polskiego.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Parę uwag w sprawie inteligencji ludowej.

W artykule „O przyszłą inteligencję ludową", zamieszczonym w 51 Nrze „Piasta" z dnia 17 grudnia 1933, p. P. B. poruszył sprawę dla ruchu ludowego bardzo ważną, ale zarazem i bolesną, a mianowicie sprawę inteligencji ludowej. Podzielam w zupełności zdanie autora, że rola inteligencji, jako czynnika przodującego w życiu społeczeństw kończy się, zwłaszcza tam, gdzie to życie zostało podporządkowane dyktaturze. Bo przodownictwo inteligencji wiąże się ściśle z demokratyczną formą rządów. Gdzie niema demokracji, gdzie reakcja opanowała życie państwowe, tam inteligencja zostaje zbiurokratyzowana i z czynnika twórczego, przechodzi do roli automatu, ściśle wykonującego poruczone sobie czynności, w tym wypadku nakazy i rozporządzenia idące od góry. Wtedy zanika jej autorytet w masach, gdyż staje się narzędziem, które bezpośrednio w te masy uderza.

Kryzys inteligencji daje się zauważyć po wojnie, w miarę, jak w danych krajach narastały trudności natury gospodarczej i politycznej. Dzięki obniżeniu się u niej poziomu moralnego, przy równoczesnem zwiększeniu potrzeb życiowych, sprawy natury ideowej poszły na drugi plan, a zaczęto pilnie zwracać uwagę na korzyści. Powoli zaczął zanikać typ inteligenta - bojownika i inteligenta-społecznika, natomiast coraz silniej ujawniała się w sferach elity umysłowej chęć używania. Wygodnictwo i lenistwo duchowe nie pozwalało na jakiekolwiek pogłębienie światopoglądu, owszem, w pogoni za uciechami tego świata topniały nabyte poprzednio wartości ideowe i moralne. By zabezpieczyć sobie możliwie największe korzyści materjalne, bez skrupułu przechodzono z obozu do obozu, hołdując to radykalizmowi, to prądom umiarkowanym, aż wreszcie zaprzedano się reakcji w czasie, gdy ta, czując się jeszcze niezbyt pewnie na górze, hojnie szafowała pieniędzmi i obietnicami. Nie mając żadnych przekonań, — inteligencja z łatwością ulegała narzucanej od góry ideologji, a raczej frazeologji i, prześcigując się w gorliwości i służalstwie dla zdobycia karjery, stoczyła się na dno moralnego rozkładu.

Tak było gdzieindziej, a i u nas nieinaczej. Lecz co najsmutniejsze, los ten przypadł w udziale także inteligencji ludowej. Nie tworzyła ona nigdy zwartej grupy i jednolitego frontu, roztopiła się w masach inteligencji mieszczańskiej, ulegając narówni z nią depprawacji. Inteligent, wychodzący ze wsi, nie potrafił zachować swego charakteru, nie stwarzał sobie szerszego horyzontu myślowego, nie starał się wnikać w ducha przemian, jakie się zarówno w mieście jak i na wsi dokonywały, ulegał bezmyślnie demoralizującym wpływom miejskiego środowiska. W odniesieniu do spraw natury społecznej, o ile nie był oportunistycznie nastawiony, to przeważnie ulegał papierowemu doktrynerstwu. Mam tu na myśli pewien odłam radykalny inteligencji ludowej, który pracę społeczną przeprowadzał, dyskutując w kawiarniach lub przy zielonym stoliku. (Podobno i dziś jeszcze tacy istnieją). Oczywiście z takiej roboty wieś żadnego pożytku nie odniosła. — Idąc tą drogą, inteligent, syn chłopa, coraz bardziej tracił kontakt ze wsią, coraz mniej go interesowały jej sprawy i bolączki, przestawał rozumieć nawet swoich najbliższych i upodabniał się w zupełności do miejskiego ogółu. W końcu przestawał istnieć dla wsi zupełnie. W ten sposób wieś straciła olbrzymi kapitał sił duchowych bezpowrotnie — a jest to strata tem większa, jeśli się zważy, że ze wsi do miasta do szkół średnich i wyższych szedł element najzdolniejszy. Czy ktoś na tem zyskał? Może państwo? Wcale nie, bo w atmosferze służalstwa i bierności stopniały wszelkie wartości duchowe, nieraz dobrze zapowiadające się jednostki załamały się i powiększyły grono bezmyślnej biurokracji, stojącej w poprzek interesom i naturalnym dążeniom wsi. Zbiurokratyzowaniu uległo i nauczycielstwo, które, przekreśliwszy nieopatrznie rolę, jaką miało do odegrania w życiu społecznem wsi, spadło do roli machiny bezmyślnie „odwalającej" tak zwane „wychowanie państwowe".

Winy jednak nie należy szukać tylko po jednej stronie. Zawinił tu i dawniejszy ruch ludowy, względnie jego przywódcy. Nie trzeba zapominać o tem, że inteligencję pochodzącą ze wsi wychowało miasto. Ze strony ruchu ludowego nie zrobiono nic, ażeby w miastach stworzyć ośrodki, któreby skupiały młodzież pochodzącą ze wsi, która przyszła do miasta czy do szkół, czy po to, by uczyć się rzemiosła, czy w celach zarobkowych. Zaniedbano najzupełniej pracę wychowawczą, zarówno wśród tej młodzieży, która miała tworzyć przyszłą inteligencję ludową, jak i tej, która, pozostając dla celów zarobkowych w mieście, puszczona samopas, działała moralnie pod wpływem środowiska. Brakło odpowiednich internatów, czy burs, brakło też i organizacji o charakterze kulturalno-wychowawczym. Dziecko wsi, przychodzące do miasta, dostawało się w warunki nieodpowiednie, co więcej, często otoczenie jego było wrogo do wsi nastawione. Sypały się rozmaite epitety i docinki na temat „chamów" widel, gnoju i t. d. Stąd ambicją niejednego było jaknajrychlejsze zatarcie cech rzekomego „chamstwa" i upodobnienie się do miejskiego snoba. W ten sposób zatracała się indywidualność dziecko wsi po stancjach utrzymywanych przez rozmaite „paniusie" (najczęściej majstrowe lub przekupki), które patrząc z pogardą na wszystko, co wiejskie, wsączały w młode i wrażliwe dusze niechęć do wsi i dawnego otoczenia. W takich warunkach, oczywiście, trudno było zdobyć kształcącemu się synowi wsi odpowiadający tejże światopogląd. Najczęściej kończyło się na zdobyciu dyplomu i powierzchownej miejskiej ogłady, czyli t. zw. „rozparzeniu". Taki osobnik wchodził potem do ruchu ludowego najczęściej jako polityczny agitator — gotowy zresztą służyć każdemu, kto za to zapłacił.

Widzimy więc, że przyczyna obecnego smutnego stanu rzeczy, że tak zwana „inteligencja ludowa" „stała się pognojowiskiem różnych sanacyjnych potworków", leży w wielkiej mierze w wychowaniu, a raczej w braku wychowania.

Dziś, kiedy ruch ludowy zaczyna sięgać w dziedzinę wychowania, głównie na terenie wsi, należałoby pomyśleć o tem i na terenie miast. Istnieją wprawdzie akademickie organizacje ruchu ludowego, mające za cel głównie zadania ideowo-wychowawcze, ale stanowią one zbyt szczupłą platformą, na której z rozmaitych powodów skupienie wszystkiej młodej inteligencji ludowej jest niemożliwe. Dlatego też należałoby się zastanowić, jak tym brakom zaradzić. O tem jednak napiszę innym razem. J. Kowal.

O powrót Habsburgów.

Pokonano w Wiedniu socjalistów, dyktatorzy triumfują. Lecz jakoś nie czują się pewni, widmo „Anschlussu" wciąż ich prześladuje. To też pragną się umocnić restytucją Habsburgów i przeobrażeniem ustroju państwa na monarchję. Na drodze tej jednak natrafiają na niemałe trudności. Monarchja taka bez Węgier niewieleby im pomogła, a Węgrzy coś się ociągają i zachodzi obawa, że arcyksiążę Otto nie otrzymałby lepszej odpowiedzi, jak jego nieszczęśliwy ojciec Karol, gdy zjawił się przed kilkunastu laty drogą powietrzną na nizinie Węgierskiej i wysłał swego posłańca do obecnego regenta Hortiego.

Mała Ententa to druga przeszkoda. Stoi ona z bronią u nogi i czeka, gdyż w sprowadzeniu Habsburgów widzi wielkie niebezpieczeństwo dla siebie.

Czeka jeszcze ktoś drugi, Hitler, czeka on na chwilę, gdy wszelkie plany sprowadzenia Habsburgów rozbiją się o twardy grunt oporu, wtedy nadejdzie chwila realizacji „Anschlussu". Tak to Austrja staje się źródłem niepokoju w Europie.

Co będzie z konstytucją?

W Sejmie cicho, budżet uchwalony. O konstytucji... sza... Podobno Piłsudski nielepiej ją scharakteryzował jak marcową. Ale różnie ludzie mówią. Jedni twierdzą, że nowa konstytucja zacznie obowiązywać już od dnia **19 marca**, a inni, że uchwała sejmowa po „generalnym remoncie" zostanie oddana do Senatu w przeddzień jego zamknięcia, tak że będzie miała cały rok czasu do uleżenia się i do wydobrzenia przed dyskusją w Senacie.

Ile w tych wiadomościach prawdy, a ile celowej politycznej prowokacji tego trudno dociec, gdyż obecnie prowokacja polityczna gra u nas poważną rolę.

„Cicho wszędzie, głucho wszędzie,
Co to będzie, co to będzie"...

BRACIE DROGI! Co uczyniłeś dla wytworzenia siły z ludu polskiego? Ilu dotąd zjednałeś czytelników dla naszego pisma ludowego?

Licytacja w Wierzchosławicach

(Wywiad z córką Wincentego Witosa — p. Masiową).

Na temat licytacji u b. premjera Polski p. Wincentego Witosa, krążyły i krążą po Polsce najrozmaitsze wieści — a więc: jedni mówią, że sprzedano Witosowi pole, dom i narzędzia rolnicze, inni znów, że nie zabrano nic, gdyż Witos wszystko, co posiadał odpisał wcześniej swojej żonie — a jeszcze inne szerzą wieści. Aby więc dokładnie poinformować społeczeństwo, jak ta sprawa się przedstawia — Redakcja „Piasta“ wysłała specjalnie korespondenta do p. Masiowej, córki Witosa, mieszkającej w Tarnowie — i — oto podajemy sprawozdanie z tego wyjazdu.

W przedziale pociągu na linji Kraków-Tarnów siedzi jakiś ksiądz z gazetą w ręce. Obok siedzą robotnicy. Na korytarzu wagonu, stojąc, rozmawiają jacyś panowie. Przepycham się przez korytarz i siadam w przedziale obok robotników. Mimowoli słyszę ich rozmowę.

— I cóż? — pyta się jeden drugiego.

— No, i ja mu mówię — ciągnie drugi — że przecież chciałbym jeszcze choćby do świąt dopracować — ale on nawet słuchać nie chce. Wiadomo: na moje miejsce jest już podobno jakiś „strzelec“.

— Psia krew...

Zredukowany — pomyślałem.

Robotnicy zaciskają pięści i zda się bezmyślnie patrzą w okno.

Senny ksiądz z politowaniem kiwa głową w takt kół pociągu.

— Cóż? — mówi spokojnie, zda się niefrasobliwie ex-robotnik — cóż robić? Do czasu trza wytrzymać. Nie ja jeden taki: wszak po więzieniach siedzą posłowie, inni tułają się po świecie — a jeszcze innym sprzedają...

W tej chwili jednak niedowierzająco spoglądą na mnie i milknie. Najprzód — pomyślałem sobie — nie wie, kim jestem — a wie, że dziś w rozmowie trza być bardzo ostrożnym — więc zamilkł.

Najgroźniejsze jednak jest właśnie — takie milczenie.

W tym momencie słyszę rozmowę z korytarza:

— A zna pan kapitana W...? — pyta jeden pan.

— O — panie, bardzo dobrze, sympatyczny człowiek — kupił sobie właśnie auto...

Dalszą rozmowę prowadzą panowie na korytarzu na temat modnej jakiejś melodji tanga i jakiejś ich znajomej artystki.

W takt kół usypiający ksiądz kiwa się przy oknie.

Robotnicy palą machorkę.

Panowie na korytarzu podziwiają piękno mgły snującej się po polach, jak lenistwo. Mgła jest faktycznie cudna: rozłożyła się wygodnie nad polami i chałupami, zamazała wszelkie kontury wsi, lasów i ludzi i — zda się ziewać wygodnie. — O — panowie bardzo lubią mgły! — Jak ona to wszędzie włezie, wszędzie się wepcha, orosi, omamla, opaskudzi wszystko i pogrąży świat w półmroku — poto, by potem jedno chłyśnięcie milczącego dotąd słońca stoczyło ją w rowy, w niziny, w bagna i zakatrupiło ją na wieki.

— Panowie rozmawiają o mgle i porównują ją do dzisiejszych stosunków w Polsce.

Robotnicy milczą, ksiądz usnął — a pociąg pędzi naoślep.

Zajeżdżamy do Tarnowa.

Wchodzę do mieszkania p. Masiowej. Po przywitaniu i po wyjaśnieniu co mię sprowadziło do Tarnowa — słyszę odpowiedź:

— Właściwie, proszę pana, to niema co na temat tej licytacji mówić. Miała ona niby odbyć się w Wierzchosławicach 17 lutego. Za koszta procesu wynoszące 2020 zł. zajął komornik w domu ojca: 2 szafy, 2 szafki nocne, 1 zegar, 1 lustro, 1 biurko, 1 maszynę do szycia, 1 wózek do wyjazdu — oceniając łącznie wartość tych rzeczy na 248 zł. Ponieważ jednak wszystkie te rzeczy, prócz biurka, są bądź moją, bądź matki własnością — przeto wnieśliśmy skargę o wyłączenie tych rzeczy, na co Sąd się zgodził i zawiesił postępowanie egzekucyjne, po złożeniu przez nas kaucji — aż do czasu rozprawy sądowej, która się odbyła 9 marca br.

— A cóż z biurkiem?

— Ano biurko chciał komornik na miejscu sprzedać właśnie 17 lutego, lecz **na licytację nie przyszedł nikt.** Chłopi mrukliwie spoglądali na komornika, gdy ten wsadził to na dorożkę (nikt mu nie pomagał!) i pojechał z tem do Tarnowa. W Tarnowie wyznaczono na to biurko licytację na dzień 1 marca. Licytacja się odbyła.

— No — i — — —?

— I — biurko kupił żyd!

— Jakto?

— Było tam prócz tego żyda 3 osoby, które chciały wziąść biurko. Lecz żyd — spoglądając co chwila porozumiewawczo na komornika — windował cenę wciąż — tak, że osoby te musiały odstąpić od licytacji, gdyż za biurko to wartości faktycznie najwyżej 15 zł. — żyd zapłacił 35 zł.

— A reszta rzeczy?

— Są jeszcze u matki. A co z niemi dalej będzie o tem rozstrzygnie proces, który właśnie odbędzie się, jak już wspominalam 9 marca.

— A jak się przedstawia sprawa z gruntem?

— Jest tam 18 morgów ziemi i zabudowania. Co z tem zrobią — nie wiem. Gorzej jest natomiast z Domem Ludowym, gdyż tam właśnie, gdzie dawniej mieściło się Kółko, gdzie ojciec pracował — dziś rozsiadła się sanacja — komisarz...

— Czy Pani matka — bardzo przygnębiona tem wszystkiem?

— Ej, no — przyzwyczajona do różności...

— Więc były już kiedy takie wypadki, by Prezes zmuszony był opuścić swój dom i uchodzić „w świat“?

— Owszem. Ale to było w czasie okupacji. Gdy sołdat rosyjski chciał ojcu zabrać konie — wówczas ojciec się oparł, no, i potem trzeba było zniknąć z oczu carskich parobków...

— Widzi pani, ja chciałbym jeszcze dziś pojechać do Wierzchosławic i na miejscu spytać się, co chłopi o tem wszystkiem sądzą i co mówi Pani Prezesowa?

— Niema pan potrzeby specjalnie jechać, gdyż od chłopów mało się pan dowie — oni bowiem, jak wszyscy dziś w Polsce — milczą — a — od matki tembardziej nic pan się nie dowie, gdyż matka najbardziej milczy... Już tylu ludzi, już tylu prowokatorów tam było! Tak, że ona nikomu dziś nie wierzy...

— Najlepsze dziś milczenie? — wtrącam.

— Ano, jak pan uważa...

Rozmawiamy jeszcze chwilę o różnych sprawach, aż, gdy pora już do pociągu żegnam miłą Gospodynię i wyjeżdżam z Tarnowa.

Jest noc.

Na przystanku Bogumiłowice patrzę przez okno: wdali błyszczą malusieńkie światełka chałup — to Wierzchosławice. Zionie stamtąd pustką i ciszą. I mimowoli przypominam sobie, iż ile razy przejeżdżałem tamtędy — zawsze oczy z radością kierowały się w stronę tych chałup — tam **Ktoś był** — — — i — mimowoli znów przypominam sobie uroczystości Reymontowskie, kiedy właśnie ze wszystkich stron do wsi tej zjechała się Polska na wielkie Święto kultury.

— — — **A dziś?**

I — znów uprzytomniłem sobie moment, gdy ot, z tych tu pól pojechał pod Warszawę, Wódz chłopski, Wincenty Witos, by stanąć do walki z wrogiem. Stanął i — zwyciężył!

— Jak dziś — tak wówczas musiało wionąć pustką z tych pól.

— Aż —

— Wrócił do nich w triumfie!! W. S.

W sprawie nowej ustawy o spółdzielniach.

PRZEMÓWIENIE P. POSŁA ANTONIEGO LANGIERA NA POSIEDZENIU W DNIU 23 LUTEGO 1934 R. NAD USTAWĄ O SPÓŁDZIELNIACH.

Proszę Panów, ustawa o spółdzielniach z roku 1920 uchodziła za jedną z najlepszych ustaw w Europie i była chlubą ustawodawstwa spółdzielczego.

Wolność twórcza, będąc kamieniem węgielnym demokracji ożywiała ustawę o spółdzielniach z 1920 r. To też w ramach tej ustawy spółdzielczość mogła się swobodnie rozwijać, a jeżeli były pewne błędy i uchybienia w gospodarce spółdzielni, to wina tkwiła nie w normach prawnych, a jeno z jednej strony w nieprzygotowaniu ludzi, a z drugiej strony w błędnej polityce rządów, zwłaszcza pomajowych, które ze spółdzielczości pragnęły uczynić broń polityczną oraz w nieumiejętnem szafowaniu kredytami w t. zw. polityce kredytowej.

System obecny rządzenia, który pragnie całokształt życia gospodarczego, społecznego i kulturalnego podporządkować jedynie tylko władzy biurokracji państwowej, ten system opiera całą działalność na przymusie i burzy wszelką niezawisłość i twórczą wolność. Ten przymus chce się zastosować również obecnie do spółdzielczości, albowiem tęn przymus jest obecnie prawem panującem dziś w Polsce.

Zniesiono wolności nauki, przekreślono niezawisłość oświaty, zniwelowano samodzielność samorządu, a obecnie pragnie się ujarzmić spółdzielczość, aby nią kierować siłą biurokracji rządzącej. Muszę przyznać, że p. referent stępił nieco ostrze tej ustawy, a zwłaszcza art. 5 przez usunięcie tego koncesjonowania przez władze policyjne starościńskie zezwoleń na nowopowstające spółdzielnie, to jednak ta nowela zmierza do podporządkowania i przekreślenia samoistności i samodzielności naszych spółdzielni i poddanie ich pod wpływ biurokracji.

Prawda, p. minister powiedział, że władze państwowe chcą tylko korygować pewne wybujałości działania spółdzielni, ale znając ten system, jaki obecnie panuje, wiemy, że to korygowanie będzie zamienione w praktyce w kierowanie spółdzielczością siłami biurokracji i to w formie przymusu.

Tam, gdzie istnieje jedynie przymus, tam niema wolności, tam niema obywatela, tam jest poddany. I ten sam przymus chce się również zastosować do spółdzielczości, chce się zmiażdżyć samoistność i samodzielność naszej spółdzielczości, chce się zmiażdżyć samoistność i samodzielność naszych spółdzielni.

Dlatego też jesteśmy przeciwni tej ustawie. Jednak wierzymy, że mimo różnic politycznych wszystkim nam winno zależeć na rozwoju spółdzielczości, którą uważamy za jedną z najlepszych szkół życia obywatelskiego i państwowego i dlatego też zgłaszam imieniem posłów ludowych poprawki do tej ustawy, a zwłaszcza do art. 61, 67 i 68, prosząc o ich przyjęcie i uzależniamy nasz stosunek do tej ustawy od przyjęcia zgłoszonych przez nas poprawek (oklaski na lewicy).

Słuchać i płacić — rządzić mają inni.

Działo się na małym terenie i przy małoważnej sprawie, ale jest to wydarzenie charakterystyczne dla naszych stosunków i zresztą ma zastosowanie wszędzie. Na zgromadzeniu przedwyborczem w Dąbrowie Górniczej zebrani rzemieślnicy, kupcy i t. d. podnosili swoje żale, skarżyli się na ciężkie położenie, wysokie podatki i t. d. Na te skargi przewodniczący — niewątpliwie sanator — zareagował następującemi słowami:

— Jesteście od tego, aby płacić i słuchać, a nie rządzić. Te sprawy należą do kogo innego.

Prawdę powiedział ów przewodniczący. Obywatele są od tego, aby płacić i słuchać, rządzić zaś mają inni. Jaki głos mają teraz obywatele niełylko zresztą na terenie gminnym, ale w całem państwie? Kto się ich pyta o zdanie, gdy naklada się coraz nowe ciężary, których wynikiem „kto inny rozporządza? Ci obywatele, którzy dopiero teraz zorjentowali się i nieśmiało skarżą się, nie mogą mieć do nikogo pretensji, tylko do siebie samych. Jak sobie pościelili, tak śpią. W r. 1930 głosowali „z zapałem“ na jedynkę, teraz ona — tak się to mówi — rządzi, a tamci to bydło wyborcze. Czy przy następnych wyborach powtórzy się ta historja?

Upaństwowienie straży pożarnych.

Sejm obraduje między innemi nad projektem ustawy przeciwpożarowej, która równa się do pewnego stopnia upaństwowieniu i zmilitaryzowaniu straży pożarnych. Ustawa reguluje obowiązek należenia do straży pożarnej i zabezpiecza strażom stałe dochody. Równać się to będzie w praktyce nowym podatkiem, a zmilitaryzowanie odbierze strażom ich dotychczasowy charakter społeczny, przeobrażając je w instytucje biurokratyczno-wojskowe.

Obniżenie korony czeskiej

Rząd czeski, idąc za przykładem Anglji i Ameryki, postanowił dobrowolnie obniżyć wartość swego pieniądza (korony czeskiej) niżej o 20 procent. Na tej drodze spodziewa się Czechosłowacja wzmóc swoje życie gospodarcze, jakkolwiek kryzys dał się dotąd stosunkowo mało we znaki temu krajowi.

Na obniżeniu wartości korony zyska rolnictwo czechosłowackie, gdyż zmniejszy się jego zadłużenie; przemysł zaś znajdzie łatwiejszy zbyt zagranicą, gdyż artykuły przemysłowe czeskie staną się tańsze dla zagranicy.

Trzeba nam wolności i celowej polityki gospodarczej.

Przemówienie posła Mikołajczyka w Sejmie.

I.

Sanacja stara się wmówić w społeczeństwo, że jesteśmy na progu znacznej poprawy. Nuta o poprawie warunków życia w Polsce przebijała w przemówieniu Pana Prezydenta, wygłoszonem do naszych rodaków z zagranicy, przez radjo, ta sama nuta przebija w przemówieniu premjera Jedrzejewicza i ministra skarbu, który twierdził, że **w tym roku będzie łatwiej ściągać podatki.** A nawet na zjeździe żydowskim jeden z przyjaciół sanacji, p. Hartglas, powiedział, że na wsi dzieje się już lepiej, bo coraz więcej pończoszek jedwabnych się nosi. Jeżeli zabieram głos, to nie dlatego, by mówić o **ciemnych i zimnych chatach wiejskich, o głodnych masach ludu wiejskiego, żywiących się strawą niegodną człowieka, bez soli, bez chleba, o tyfusie i innych chorobach, zbierających żniwo wśród ludności wiejskiej, ginącej bez opieki lekarskiej, o ludziach chodzących bez ubrania;** nie dlatego, by mówić o **wózkach sekwestratorskich, zabierających resztę chudoby i krwi chłopskiej, o tych tysiącach, gnijących po więzieniach, katowanych w aresztach śledczych i pacyfikowanych przez sprawnie działającą policję.** Nie! Nie będę mówił o tem, albowiem wy, na słowo „nędza“, „głód“, „choroba“ — macie odpowiedź: „nieprawda, głupstwo, demagogja!“, a na bicie i maltretowanie odpowiadacie: „mało bili!“, a na krew chłopską, niewinnie przelaną, odpawiadacie: „strzelać bez salwy ostrzegawczej!“

Masy chłopskie nie życzą więc sobie, żeby ich głód, nędzę, ból i tragedję rzucać na pastwę drwin sytych i zadowolonych z siebie cyników — większości brzeskiej. Pragnę tylko wykazać, że hasła, które rzucacie i to, co czynicie, jest pozorem i obłudą.

BUDŻET.

Weźmy budżet. Mówi się o popieraniu rolnictwa. Otóż rolnictwo, największa gałąź gospodarstwa narodowego, otrzymuje w budżecie mniej więcej taką sumę, jaka jest na fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne ministrów. **Na popieranie drobnego rolnictwa przeznaczono w tym roku — tylko 700.000 zł.** Wydatki na popieranie eksportu artykułów hodowlanych, tej najważniejszej gałęzi drobnego rolnika, obniżono o połowę, utrzymanie szkolnictwa rolniczego przerzucono na samorządy.

DOCHODOWOŚĆ ROLNICTWA.

Jak wyglądają dochody rolnictwa? Miałem statystykę związku drobnych rolników, robioną przez ludzi niezależnych. Cóż się okazuje? Statystyka ta stwierdza, że nawet najlepiej prowadzone gospodarstwa w roku bieżącym wykazują straty. **Deficyt na 10 ha nie wynosił mniej, jak 1.200 zł. rocznie.** Potwierdza to Instytut Puławski. Straty te pokrywa się odmawianiem sobie żywności i ubrania, nieodnawianiem budynków, inwentarza martwego, wysprzedawaniem inwentarza żywego ponad miarę, niepłaceniem długów i bieżących płatności i stałem pomnażaniem swojego dotychczasowego zadłużenia. O jakiemkolwiek wynagrodzeniu za ciężką pracę rolnika, o oprocentowaniu kapitału, który posiada w formie gospodarstwa, — mowy niema. Przedłużenie tego stanu, to coraz szybsze staczanie się wdół.

PODATKI.

Ciężary publiczne są coraz większe. Mówi się o ulgach podatkowych dla rolnictwa. A w rzeczywistości jak jest? Owszem, rozłożono na 10 lat zaległości podatkowe — ale które? Z przed października 1931 r. Ale takich zaległości z przed 1 października 1931 r. wśród chłopów prawie niema, a jeśli są, to tam, gdzie już egzekutor nic wycisnąć nie potrafi. A dzisiejsi egzekutorzy umieją wyciskać! Na tym udogodnieniu zarobią protegowani obszarnicy sanacyjni, którym skreślono miljony złotych. Chłopi zaś, którzy regularnie płacą podatki, odmawiając sobie wszystkiego, dostali nowe nakazy płatnicze, na nową daninę majątkową. I znów powiada się, że rolnictwo skorzystało, bo 300 miljonów zł. starej daniny majątkowej zostało mu skreślone. Tak — różnym obszarnikom. Ale nie została ta danina skreślona chłopom, bo od nich dawny podatek majątkowy został wzięty bezpośrednio po jego wymierzeniu. Dziś przychodzi **nowa danina majątkowa, przychodzi dodatek kryzysowy, 10-procentowy dodatek interwencyjny, podatek od uboju, który zapłacą znów rolnicy, podatek wyrównawczy, dodatkowe opłaty stemplowe od umów dawniej zawieranych, upomnienia, kary za zwłoki, opłaty na różne fundusze** i t. d. — to są wszystko nowe ciężary. Jakże może nastąpić poprawa, gdy przy zmniejszonych dochodach rolnika nakłada się coraz nowe podatki? Przytem nagradzony stale będzie znów ten, który umie zalegać, a karany ten, który na czas płaci. **Nie było jeszcze takich wypadków, aby się dało ulgi temu, który zapłacił, odmawiając sobie i swojej rodzinie niejednokrotnie wszystkiego.**

A projekt nowego podatku gruntowego — czy to nie nowy, wielki dar dla panów oszarników, zasiadających w BB.? Przy tej dowolności stawek, od 35 gr. do 15 zł. z hektara, obciąży podatek gruntowy szerokie warstwy chłopów, a zwolnieni zostaną od płacenia wysokiego podatku gruntowego obszarnicy.

POLITYKA ZBOŻOWA.

A cóż dała wasza polityka zbożowa? Przytoczę liczby. Metr żyta kosztował w październiku 1932 r. — 15 zł., w listopadzie — 14, w grudniu — 13, wtedy, gdy chłop jeszcze się wysprzedawał ze zboża. A gdy na przednówku kupować zaczął, jeżeli nie chleb, to otręby dla swojego inwentarza, wtedy zaczyna się zwyżka: w marcu — 18 zł. 50 gr., a na wiosnę 21 zł. Po żniwach zaś cena opada do 13 zł. i mniej. Czy panowie nazwiecie to stałością cen? Czy to nie jest wyraźna odpowiedź, że miljony wyrzucone na interwencję, żadnego skutku nie dały?

Państwowe Zakłady Zbożowe spekulują. **Na przednówku sprowadzają zboże z powrotem z Gdańska, by je drogo sprzedać potrzebującemu chleba i paszy dla inwentarza chłopu,** który po żniwach musiał czterokrotnie więcej oddać, by pokryć cenę zakupu przednówkowego. Z Gdańska sprowadza się to samo zboże, które poprzednio kupiec gdański nabył za bezcen, bo do jego wywozu dopłaca się 6 zł. na metrze. **Ta polityka zbożowa kosztowała nas od początku interwencji 150 miljonów złotych, a skutki żadne.**

KREDYT ZASTAWOWY.

A kredyt zastawowy? Jakże było w ostatnim roku z tym kredytem zastawowym? Mimo wielokrotnych zapowiedzi i obietnic nie doczekaliśmy się uruchomienia wielkiego kredytu zastawowego dla drobnego rolnictwa, natomiast uruchomiono kredyt dla samego obszarnictwa. Dopiero gdy zwały zboża, zwożone przez zgnębionych chłopów, ukazały się na rynku, wtedy zdecydowano się udzielić kredytu zastawowego, **ale ani grosza dla chłopów, wszystko dla obszarników** Później zwoływano zjazdy rolnicze i na tych zjazdach mówiono chłopom kazanie: „dlaczego rzucasz po żniwach zboże na rynek? Czy to nie są kpiny z człowieka, który gwałtownie śpieszy się, aby sprzedać zboże, bo jeżeli nie sprzeda zawczasu, to jutro weźmie je egzekutor podatkowy lub sądowy?

A sama interwencja zbożowa? Wywozi się przecież wiele rzeczy w Polsce i dopłaca się do nich. Dopłacamy do wywożonego węgla, cukru, żelaza i t. d. Ale gdy trzeba było dopłacać do zboża, to powiedziano **„niech samo rolnictwo płaci“ — i nałożono nowy podatek na tę interwencję.** Czy nie jest to znacznie gorsze traktowanie rolnictwa, niż innych warstw społeczeństwa?

AKCJA ODDŁUŻENIOWA.

Chwalili się tu panowie z sanacji akcją Urzędów Rozjemczych i ulżeniem rolnictwu w spłacie długów. Otóż Bank Akceptacyjny, jak i Urzę-

---

N. S. Leskow

CZARODZIEJ PUSTELNIK.

II.

Iwan Siewierjanicz po różnych przygodach życiowych, po tułaczce bez grosza w kieszeni, przyjechał do Penzy w towarzystwie oficera kawalerji. Z powodu zaszłej awantury został z domu wydalony. Wyszedłszy za bramę domu, stanął wobec pytania: Dokąd się teraz udać? Od czasu ucieczki z domu rodzinnego, nigdzie miejsca nie zagrzał. Namyślał się długo i już gotów był oddać się w ręce policji. Przypomniał jednak sobie w tej chwili, że w kieszeni ma pieniądze i że na policji je zabiorą. Możeby więc choć trochę użyć, choćby tylko czaju z obwarzankami pokosztować. Z takim postanowieniem udał się do jadłodajni, zamówił upragnione smakołyki i raczył się należycie. Po uczcie skierował kroki swoje za rzekę Surę na step, gdzie stały tabuny koni i przy nich tatarzy w swoich kibitkach. Kibitki były wszystkie prawie jednakowe z wyjątkiem jednej jaskrawej, wokoło niej zaś gromadzili się interesenci ziemianie, próbując koni wierzchowych. Wśród tłumu na jaskrawej poduszce siedzi cienki jak żerdź, wysoki stepowy tatarzyn, ubrany strojno i bogato. Iwan Siewierjanicz zwrócił się z zapytaniem do stojącego obok człowieka: Cóż to za ważna osoba ten tatarzyn, że sam jeden siedzi przy obecnych? Otrzymał taką odpowiedź: Jakże, to ty jego nie znasz? Toć przecie sam chan Dżangar! To pierwszorzędny stepowy hodowca koni, jego tabuny chodzą od samej Wołgi po Ural, a on sam chan na stepie, równy carowi. Stepy to carstwo chana, bo tam tylko trawa i ptaszki niebieskie, i urzędnikowi tam nic szukać nie wypada.

Iwan Siewierjanicz słucha i patrzy w sam raz jak przyprowadził młody tatarzyn białą, średniego wzrostu, kobyłę i coś zabełkotał. Chan wstał, wziął knut do ręki, wyciągnął przed sam łeb kobyły i patrzy. Stał tak, jakby rozbójnik jaki, na którego zapatrzeć się można. I zmiarkujesz zaraz, że zagląda koniowi do samego wnętrza. A koń jakby rozumiał, o co rzecz chodzi, stoi śmiało przed znawcą, jakby chciał powiedzieć: masz, lubuj się mojem widokiem! W ten sposób stepowy tatarzyn z jednego miejsca patrzy na konia i nie obchodzi go, jak robią oficerzy, wiercący się wokoło konia, i knut opuścił i pocałował się w palce. Doprawdy antyk! Wsiadł z powrotem na poduszce, założywszy nogi na krzyż. A kobyłka uszyma strzygła, podrzuciła się i zarżała.

Ziemianie, stojący wokoło, zaczęli targować się o konia: jeden daje 100 rubli, drugi 150 i tak jeden na drugiego cenę podbijają. Kobyłka była naprawdę cudowna, wzrost niewielki, coś z arabskiego, główka nieduża, oczy żywe i pełne, uszka strzyżące, boki cienkie ruchliwe, plecy jak strzała, a nogi lekkie, niczem toczone same się unoszą. Iwan Siewierjanicz nie mógł oczy oderwać od takiego zjawiska. Chan Dżangar, widząc, że zazdrość wzięła kupujących i cenę podbijają, dał znak młodemu tatarzynowi, i ten dosadził konia - łabędzia i pogonił. Siedzi na koniu po swojemu, po tatarsku, kolanami konia ugniata, a koń, jakby na skrzydłach mknie. I poczuł, że dusza jego rwie się do konia całą namiętnością... Gdzie ty zjawo stepowa, gdzieś ty się taka rodziła!

Przygonił konia tatarzyn z powrotem; kobyła parsknęła z obydwu nozdrzy, strząsnęła z siebie jakby cały wysiłek i więcej nie sapnęła. Za takiego konia człowiekby duszę całą, ni ojca, ni matki, rodzonej nie żałował, lecz myśleć nie ma o czem, bo targ nie był jeszcze zakończony między oficerami i ziemianami, a tuż z za Sury, dziarski jeździec, na wronym koniu pędzi i wymachuje kapeluszem. Zsiadł, rzucił konia i prosto do białej kobyłki, staje przed głową i mówi: Moja kobyłka! Chan odpowiada: Gdzież tam twoja, ziemianie dają mi 500 monet. A nowoprzybyły tatarzyn, z obliczem ogorzałem, jakby ze skóry odartem i maleńkiemi oczyma, krzyczy odrazu: Sto monet więcej od wszystkich daję. Ziemianie rozsierdzili się i podbijają cenę; chan Dżangar cmoka ustami. I znowu z drugiej strony Sury goni na gniadym koniu tatarzyn chudy, żółty, powiedziałbyś kość i skóra i jeszcze dzikszy od pierwszego. Odrazu staje przed białą kobyłką, krzycząc: Zapowiadam wszystkim: chcę, żeby moja była kobyłka.

Iwan Siewierjanicz zapytuje sąsiada do czego zmierza cała ta historja? A widzisz brat, mówi: Sprawa zależną jest od upodobania samego chana Dżangara. Nie jeden on raz takie sztuczki wyprawia. Prawie na każdym jarmarku najpierw sprzeda pospolite konie, a potem w ostatni dzień, czort wie skąd, jakby z pod pazuchy wydobywa takiego konia, że konesery nie wiedzą, co począć. A ten chytry tatarzyn przypatruje i cieszy się i jeszcze pieniądze za to bierze. I wszyscy na to czekali. Konia przypędził on w pojedynkę za tabunem i trzymał w lesie, żeby nikt o nim nie wiedział i patrz, jakie jeszcze rzeczy z tego wynikną, i ile on za konia dostanie, sobaka. Ziemianie będą zaskoczeni, a konia kupi jeden z tatarzynów. (C. d. n.)

dy Rozjemcze odniosłyby swój skutek, **gdyby dochody rolnicze o tyle się powiększyły, że rolnik byłby w stanie zapłacić bieżące zobowiązania i jednocześnie tę część starych długów, nałożoną na niego w formie wyroku Urzędu Rozjemczego.** Ale dochody rolnika nie podniosły się o tyle! Chłop sprzedał resztki, jakie miał, i zapłacił koszty rozprawy w Urzędzie Rozjemczym, ma na 3 miesięcy spokój, do najbliższego terminu płatności, określonego w wyroku Urzędu Rozjemczego. Ale panowie przekonają się, że jak większa ilość terminów już zapadnie, to wtenczas nie zostaną dotrzymane te terminy, bo ich rolnik dotrzymać nie może. Wtedy dopiero panowie zobaczą, jak szeroki będzie zakres katastrofy u rolnika, którego już nikt przed ruiną bronić nie będzie. Ludzie są pewni, że tych terminów nie dotrzymają i dlatego rozsądniejsi nie poszli na te umowy i ponoszenie nowych kosztów. Ci zaś, którzy poszli na to, nie mają już nic do stracenia i jeżeli mogą odroczyć egzekucję u siebie choćby na termin 3-miesięczny, to termin 3-miesięczny jest dla nich wszystkiem i dlatego do Urzędów Rozjemczych idą.

A jednak na tej akcji finansowo-rolnej ktoś wyszedł dobrze. Wyszli na niej dobrze **dyrektorzy biur wojewódzkich, biorący po 700 zł. miesięcznie, dobrze wyszedł rząd**, który ma czystego zysku z akcji finansowo-rolnej pół miljona złotych, wyszli dobrze i inni, którzy mają z tem do czynienia i pobierają odpowiednie wynagrodzenie w związku ze swojem urzędowaniem, — ale czyim kosztem? **Ko... resziek groszy, zabranych temu, który dziś miał egzekucje i nie chce widzieć egzekutora u siebie przynajmniej ze 3 miesiące.** (C. d. n.).

Z WYDAWNICTW.

„Młoda Myśl Ludowa".

Najnowszy numer tego pisma, które rozpoczyna dziesiąty rok bardzo owocnej i poważnej pracy teoretycznego opracowywania podstaw i ideologji ludowej, przynosi kilka zajmujących artykułów. Każdy ludowiec powinien poznać „Młodą Myśl Ludową" w celu pogłębienia swojej świadomości, aby się w ten sposób umocnić w przekonaniach i przygotować teoretycznie do rozwiązywania zagadnień, z któremi musimy się kiedyś zetknąć, objąwszy władzę w Polsce Ludowej.

„Młoda Myśl Ludowa" jest pismem dyskusyjnem w głównej mierze, dlatego na jej łamach można spotkać najrozmaitsze odmiany myśli i poglądów, które nurtują wśród działaczy ruchu ludowego.

Odmiany myśli czasami bardzo ciekawe i trafne.

Redaktor „M. M. L." Józef Grudziński w artykule „**Na wsi — nie na ulicy Wiejskiej**" rozważa sytuację ruchu ludowego w dobie obecnej na łamach ostatniego numeru i dochodzi do wniosku, że rola Sejmu wraz z jego dotychczasową elitą kierującą skończyła się, kartka wyborcza i papierowa rezolucja, paragraf prawny, przeszły do historji, jako broń zaczepna i odporna ludu pracującego. Dziś trzeba tworzyć nowe formy obrony i ataku w obozie ludowym. Starego pieniacza i agitatora wiecowego, mistrza do wywoływania nastroju przelotnego w masie ludowej, musi zastąpić człowiek czynu realnego, obrony skutecznej i świadomej.

Znany ekonomista, teoretyk, Jerzy Kuncewicz, w art. „Rooseveltyzm" przedstawia śmiałe reformy prezydenta Stanów Zjedn., Roosevelt'a, skierowane w kierunku przełamania kryzysu na gruncie amerykańskim.

Jerzy Rek w słowach mocnych i dosadnych maluje stosunek dworu do wsi.

M. Poleszczuk w art. „Kryzys a moralność" daje ciętą odprawę endeckim leaderom za to, że wciąż prawią o moralności, jako lekarswie na kryzys, a nigdy nie wymieniają, na czem ta moralność ma polegać i jak ją w życie wprowadzić.

Prócz wymienionych artykułów „Młoda Myśl Ludowa" przynosi szereg innych bardzo ciekawych i trafnie ujętych.

Adres Redakcji: **Warszawa, Szopena 16.** Prenumerata 6 zł rocznie. Nr. konta P. K. O. 8.636.

Dymitrow, Popow i Tanew w Moskwie.

Zwolnieni przez hitlerowców komuniści bułgarscy, Dymitrow, Popow i Tanew udali się drogą powietrzną do Moskwy, gdzie ich owacyjnie powitano.

W sprawie przymusowej organizacji zbytu produktów rolnych.

Szeroką dyskusję wywołała wiadomość, że pojawić się ma rozporządzenie Prezydenta z mocą ustawy, wprowadzające częściową reglamentację w zakresie zbytu produktów rolnych. Ojcem tej myśli ma być obszarnik małopolski poseł Rudziński. W rzeczy samej istotę zagadnienia bez ustawowego przymusu uchwycić się starali już przed Rudzińskim inni ludzie. Sprawę omawiał ostatnio Związek Izb Rolniczych, popierając myśl Rudzińskiego.

Projekt zorganizowania zbytu i skupu produkcji rolnej w założeniu jest zdrowy — ale **forma zrealizowania tego szczytnego**, podanego przez posła Rudzińskiego, **projektu**, zamiast uzdrowić rolnictwo — może się stać przy wykonywaniu mającej się ukazać ustawy i rozporządzenia wykonawczego zgubą dla krajowego rolnictwa, a nawet zmierzać do wytworzenia raju bolszewickiego, przeżywanego w Rosji przez rolników. Trzeba rolników wezwać w interesie ratowania dobrobytu ekonomicznego stanu włościańskiego, do jednolitego protestu przeciwko zakusom na byt rolnictwa, na zagrożenie jego egzystencji już mocno nadwerężonej.

Może nie byłbym zareagował publicznie, gdyby nie informacja w Izbie Rolniczej, że projekty posła Rudzińskiego w sprawie zbytu i zakupu produkcji rolnej będą zrealizowane bez względu na opór, czy upór mas włościańskich. Zobaczymy, czy to się uda! Aby jednak rolnik mógł się wypowiedzieć w danej sprawie, należy go trafnie uświadomić o zamysłach owej ustawy posła sanacyjnego.

Czego żąda ów projekt ustawy i rozporządzenia owego posła?

1) Na terenie swojej działalności każda Izba rolnicza utworzy **Komitet Organizacyjny**. Każdy właściciel 20 ha gospodarstwa (ziemi ornej) będzie miał 1 głos, przy wyborze władz organizacji zbytu. Władze **(urzędnicy)** Organizacji zbytu będą spisywali według szematu produkcję zbożową w każdej wsi. Pozatem w każdej wsi będą **gminne organizacje** zbytu produkcji wiejskiej. **Do Komitetu Organizacyjnego zbytu muszą pod grozą kar należeć wszyscy producenci od 20 ha,** a inni dobrowolnie(?)

2) Na terenie zasięgu każdej giełdy zbożowej utworzy się **Organizacja komisowego skupu zboża, z hurtowników zbożowych z danego terenu** (więc żydzi?)

3) Wszystkie Organizacje zbytu i skupu produkcji rolnej wytworzą dwie naczelne Organizacje w Warszawie, jedna: **Naczelna Organizacja zbytu produktów rolnych** i druga **Naczelna Organizacja skupu**, z siedzibą w Warszawie.

4) **Rolnik pod grozą sankcyj karnych musi oddawać swoją produkcję zbożową** — owym organizacjom — terytorjalnym — na ustalonych warunkach. **Warunki te ustalają Państwowe Zakłady Przemysłowo-Zbożowe oraz Związek Eksporterów zboża.** One regulować będą ilość mającego się sprzedać zboża.

Ceny na targach włościańskich regulować będą: owe Państw. Zakł. Przem. Zboż., właściwa Izba Rolnicza na danym terenie oraz członkowie Organizacji skupu. **Pieniądze za nabyte zboże płaci Organizacja skupu do kasy organizacji zbytu.**

Projekt ustawy posła Rudzińskiego potępili jednogłośnie już inni różni dygnitarze: w Związku Rolników z wyższem wykształceniem w Warszawie. Niemniej zwalczali ten projekt ustawy **Ciechomski i Grabski Wł.**, a występuje i prof. **Krzyżanowski** przeciw niemu — i wskazuje na niego, jako nowe źródło dochodów wycieńczonego Skarbu.

Jakie będą skutki owej projektowanej ustawy.

I. **Cena produkcji rolnej się nie podniesie,** bo opiekę nad nią obejmą: Państwowe Zakłady Przemysłu Zbożowego, które właśnie spowodowały obniżkę cen zboża, a które powołano do życia, aby walczyły za obniżkę cen zboża. To pewne, że nie podniosą cen produkcji zbożowej. No i komisjonerzy będą ustalali ceny za wytworzony produkt rolny. Oczywiście jednym i drugim będzie zależało na obniżeniu ceny zboża, bo to jasne, że tak magazynier główny, jak i handlarz będą pracowali na swoją korzyść. Rolnictwo dla siebie na **110 miljonów q** wyprodukowanego zboża, konsumuje **65 miljon.** centnarów rocznie, resztę sprzedaje w różnych ilościach, zależnie od pory roku, od zapotrzebowania gotówki, a stara się wyzyskać konjunkturę rynkową. Projekt ustawy bezwzględnie owe około **45 miljonów q** zboża, zabiera rolnikowi i każe oceniać jego wartość handlarzom jego krwawicy.

II. **Znika możność wyzyskania konjunktury.** Zgóry określa wartość produkowanego zboża PZPZ handlarz zboża: PZPZ oraz organizacja skupu — hurtownicy zbożowi: więc żydzi, młynarze, eksporterzy zbożowi. Hurtownicy nic nie tracą, bo przyjmują w komis zapasy zbożowe, a płacą nie rolnikowi, lecz kasie Organizacji zbytu produkcji rolnej.

III. **Ponadto może zboże zabrane przymusowo do magazynu** wiejskiego, powiatowego, wojewódzkiego czy centralnego — **leżeć miesiącami, nie sprzedane — zniszczeje,** a kto pieniądze rolnikowi za nie zapłaci! Ile tu pola do przeróżnych nadużyć.

Zresztą ceny eksportowe są inne od krajowych! Któż znowu zabierze premje wywozowe? Cała oligarchja skrybów nowokreowanych i eksporterzy, rolnik nic z tego nie będzie korzystał, a corocznie wywozi się około od 5 do 10 miljonów q zboża! I jeszcze kilka uwag: Jest w Polsce 17 województw, 263 powiatów, 636 miast, 14650 gmin wiejskich i obszarów dworskich.

IV. **Za czyje pieniądze będzie się tu budowało magazyny** dla pomieszczenia produkcji rolnej w każdej miejscowości, skoro 44% jest producentów rolnych?! Skąd te pieniądze?! Oto ściągnie się je z owej należności za produkt rolny! Ile gmin, ile powiatów, województw — tyle będzie zespołów skrybów dla spisywania zbytu produktów rolnych i zakupu.

V. **Będzie znowu ze 100.000 nowych pasożytów.** Któż ich zapłaci?! Znowu ściągać się będzie z cen produkcji rolnej pieniądze na opłatę pensyj dla nich. A ile tu będzie znowu nadużyć, ile tragedyj, jakie piekło udręczeń dla chłopa rolnika! I znowu uwaga: **Rolnik płaci podatki, wogóle ciężary publiczne według możności!** Teraz najpierw urzędnik skarbowy i komornik zanurzy ręce w kasie Organizacji zbytu, a rolnik — może często nie otrzymać nic. Nie będzie pieniędzy na inwentarz martwy, na nawozy, na zakup artykułów pierwszej potrzeby. Nędza powszechna zapanuje w Polsce. I ostatnia uwaga: **Rejestracja produkcji rolnej, sprzedaż przymusowa za ceny dyktowane zgóry przez wroga produkcji rolnej,** przez wyzyskującego go handlarza PZPZ oraz eksporterów i skupujących jego produkcję, może łatwo wobec wzrastającego kryzysu gospodarczego, wzrastającej nędzy bezrobotnych oraz pracowników państwowych — spowodować, jak w Rosji — **do zabierania rolnikowi całej produkcji,** do wyznaczania mu kontyngentu. **A. W.**

Do Prenumeratorów!

W ciągu bieżącego tygodnia wszyscy całoroczni prenumeratorzy, którzy nie otrzymali książki „Kumac" jako premję, otrzymają książkę „Przegląd Dziejów Chłopa Polskiego". Dla tych, którzy nie nadesłali nam dotychczas kwoty 50 groszy na wysyłkę pocztową, dołączamy czeki na powyższą kwotę i prosimy i niezwłocznie wpłacenie tejże.

Zaznaczamy, że książkę tę otrzymają bezpłatnie jeszcze w ciągu tylko miesiąca marca ci, którzy nadeślą całoroczną prenumeratę, bądź też uzupełnią całoroczną prenumeratę odpowiednią dopłatą.

Rozwiązać kartele! Dosyć już mamy wyzysku tych rekinów!

„Lud w krwawych wojnach potopu“.

W ub. miesiącu odbył się odczyt pod powyższym tytułem generała dra Marjana Kukiela doc. U. Jag. urządzony w Domu ludowym „Wisła“ przez akademicką „Młodzież Ludową“.

Znakomity znawca spraw wojskowych Polski przedrozbiorowej w godzinnym odczycie, ujętym w świetną formę, nie pozbawionym czasem humoru, przedstawił rolę tego bezimiennego niestety, bohatera-żołnierza, pochodzącego z ludu, stanowiącego połowę, jeśli nie dwie trzecie sił zbrojnych Rzpltej.

Rewelacyjny do pewnego stopnia ten odczyt, oświetlający na podstawie źródłowych badań wybitnego historyka polskiej wojskowości, mało, a raczej nieznaną dotąd rolę chłopa-żołnierza, słuchamy z zapartym oddechem przez licznie zebraną publiczność, nagrodzony został niemilknącemi oklaskami.

Pragnąc czytelników naszych zapoznać ze zdobyczami nauki, podajemy szersze streszczenie.

Dotychczas upowszechnione było przekonanie, że siła zbrojna jaką Rzeczpospolita Polska wystawiała na swoją obronę w XVII wieku miała charakter wyłącznie czy przeważnie szlachecki. Przekonanie to jest błędne. Z jednej strony oskarża się dawną Rzeczpospolitą nie całkiem słusznie, że bała się powoływać chłopa na swoją obronę, a z drugiej strony odmawia się chłopu zasług w tej obronie. W rzeczywistości, gdy idzie o chłopa w wojskach Rzeczypospolitej, mówi się zazwyczaj tylko o piechocie, tzw. łanowej, a raczej wybranieckiej, wprowadzonej przez króla Stefana Batorego, wystawionej przez dobra królewskie, od początku mało licznej, bo wynoszącej najwyżej 2.000 ludzi.

Urządzenie to było ważnem i cennem, bo stwarzało wśród chłopów zastęp żołnierzy, zawodowych, a zarazem wolnych ludzi. Ale nie na piechocie wybranieckiej polegał właściwy udział ludu w ówczesnych wojnach dla Polski.

Gdy idzie o czasy Jana Kazimierza przedstawione w sienkiewiczowskiej trylogji, siła zbrojna szlachty składała się z wojsk regularnych, które się wtedy nazywały kompatowemi, oraz pospolitego ruszenia i tzw. wypraw łanowych i dymowych. W wojsku regularnem były dwa różne zaciągi, polski zaciąg t. j. jazda złożona z towarzyszy i tzw.. pocztowych, czyli szeregowców. Towarzyszami była szlachta, choć nie wyłącznie. Szeregowcami byli, jeżeli nie wyłącznie, to przeważnie chłopi, których towarzysze przyprowadzali ze sobą. Toteż choć mówi się, że husarja była szlachecką bronią i choć służyła tam najbogatsza szlachta, to jednak w szeregach husarskich byli także synowie ludu. Cóż dopiero mówić o chorągwiach lżejszych. W zaciągu cudzoziemskim t. j. w piechocie i dragonji, choć starszyzna była przeważnie niemiecka, a niektóre regimenty składały się z Niemców, jednakże coraz większa część regimentów miała szeregi wypełnione polskim chłopem. Sądzi się zwykle, że w pospolitem ruszeniu szła na obronę kraju tylko konna szlachta, w rzeczywistości zależnie od stanu majątkowego szlachcic wystawić musiał poczet z ludzi zbrojnych, którymi musieli być chłopi. Służyli oni jużto konno, jużto w osobnych oddziałach piechoty. Nadto obowiązani byli do służby, pozostali jeszcze chłopi sołtysi, o ile jeszcze istnieli i resztki wolnych kmieci. Nie na tem koniec.

Obok pospolitego ruszenia, a często zamiast pospolitego ruszenia, w razie grożącego niebezpieczeństwa najazdu, uchwalano powoływanie t. zw. wyprawy z szystkich dóbr ziemskich Rzplitej w ten sposób, że z darej ilości łanów, albo dymów miał iść jeden żołnierz uzbrojony, odziany i zaopatrzony na kampanję. Gdy Konfederacja Tyszowiecka powoływała naród do broni przeciw najazdowi szwedzkiemu, nakazała wyprawę jednego pieszego z każdych pięciu łanów i jednego konnego z dziesięciu łanów. Czyniłoby to dla korony, t. j. właściwej Polski bez Księstwa Litewskiego, 30.000 chłopskiej piechoty i 15.000 chłopskiej jazdy. Czy tyle wyruszyło naprawdę, nie wiemy, ale masy, które wystąpiły, były ogromne.

Nadto w granicach poszczególnych ziem powoływano pod broń wszystkich chłopów, poddanych na okres krótszy i w braku broni palnej już wtedy kazano ich uzbrajać kosami i siekierami, jak później za Kościuszki.

Bardzo poważną rolę w walkach z najazdem odegrali górale, których pierwszych powołano pod broń, a później Kurpie z puszcz myszynieckich i białostockich, poza tem jednak we wszystkich okolicach kraju były wypadki masowego wystąpienia chłopa. Legenda jakoby szlachta ponosiła wyłącznie ciężar obrony kraju bywa podstawą moralną przywileju społecznego szlachty i jej przywileju politycznego.

Jak widzimy była to legenda tylko. Rzecz rozumiano tak, że chociaż za Polskę bije się masa chłopów, to jednak szlachta broni kraju, bo ona daje podatki na zaciąg i utrzymanie wojska, wystawia poczty i wyprawy i godzi się na powoływanie pod broń poddanych. Dopiero jednak Kościuszko miał odwagę z tą legendą zerwać zupełnie i wypowiedzieć to, co było prawdą, pisząc na chorągwiach kosynierów krakowskich słowa: „Żywią i bronią“.

Słynny Michałko sienkiewiczowski, występujący w „Potopie“, który u Sienkiewicza występuje jako symbol młodego stanu, wkraczającego w historję narodową, w rzeczywistości nie był chłopcem wiejskim z Rudnika nad Sanem, natomiast tenże był młynarzem z pod Tucholi na Pomorzu i stał się sławnym rotmistrzem, który dobrze dawał się Szwedom we znaki. Dużo o nim pisze w swych pamiętnikach Patrick Gordon, Szkot, który przeszedł służbę polską.

Chłopem, który wybił się jako towarzysz w wojnach Jana Sobieskiego, był dziad Jana Henryka Dąbrowskiego, wodza Legjonów.

Takich bohaterów chłopów było tysiące, brak spisów szeregowych, poprzybierane nazwiska przeważnie na „ski“, bo do zaciągów wojskowych zbiegał chłop, szukający wolności, który potem za męstwo uszlachcany „nobilitowany“, zasilał szlachtę i na jej conto historja zapisywała jego zasługi.

W odpowiedzi na artykuł:

Ciężar długów prywatnych.

(Złoty smok panuje i pożera lud!)

(Artykuł dyskusyjny).

Władku, powiada Józef do swego sąsiada, bylem w Katowicach, idę sobie ulicą, naraz widzę w oknie 7 złocioków, a na każdym jakąś głowę z koroną. Przeląkłem się, gdyż przypomniało mi się opowiadanie mej nieboszczki babki, Panie, świeć nad jej duszą. Niebogа opowiadała, że w Piśmie Św. jest podobno napisane, iż zawładnie światem jakiś ogromny smok, który ma mieć 7 łbów, a na każdym łbie koronę, czy nawet 7 koron.

Otóż ten siedmiogłowy smok ma mieć taką potęgę i taki złoty blask, że wielu z posiadaczy i czcicieli złota uzna tego potwora za swojego Boga. Będą jego kapłanami, zbudują mu gdzieś pod ziemią świątynię i tam go strzec będą dniem i nocą i zbudują mu wszędzie ołtarze, na których lud będzie musiał składać dziesięciny, jako ofiary dla potwora. A on się będzie tuczył i rozwijał się do olbrzymich rozmiarów. Dużo kłopotów, tak mówiła babka, będą mieli kapłani smoka o 7 łbach i 7 żołądkach i bardzo będzie żarłoczny. Okaże się, że dziesięciny nie wystarczą. Kapłani smoka chwycą się różnych sztuczek i zażądają większych ofiar od ludu pod znakiem 1 = 5, 6, 7 i 10. A biada temu, któryby tej ofiary nie złożył, zniknie on w paszczy smoka, nikt go ratować nie będzie, choćby nie wiem jak lamentował.

Dopiero, gdy smok zacznie już wszystkiemi paszczami pożerać po 70 kóp chłopów dziennie, to naród się obudzi i pozna, że padł ofiarą fałszywego Boga. Powstanie nieopisana trwoga, a jak trwoga to do Boga. Wszystko ukryje się, padnie na kolana i będzie wołać: „Boże, daruj nam grzechy i ratuj, ześlij nam męża sprawiedliwego, któryby uwolnił nas od smoka strasznego!“!

Trzy dni i nocy trwał będzie naród w modlitwie i zlituje się Bóg. Jak piorun z jasnego nieba przypędzi rycerz wspaniały na ognistym rumaku, uderzy w kapłanów i stróżów złotego smoka, rozpędzi ich na wszystkie strony świata, a smoka jednem cięciem miecza strąci w otchłań piekielną i wyzwoli lud z jego szpon — —

Brr... otrząsł się Władek i wtrącił się do opowiadania, mówiąc: to straszna przepowiednia, Nie chciałbym tego dożyć.

Głuptasku! odparł Józef, toś napewno głuchy i ślepy, nie słyszysz lamentów, nie widzisz tej nędzy, bezrobocia, tych licytacyj? Widzisz, już dożyliśmy pierwszego etapu przepowiedni mej babki. Świat jest tak oślepiony, że nie wie, co złe, a co dobre, muszę ci to na przykładach wyjaśnić. Przypuśćmy, że ja pożyczyłem ci w roku 1929 lub 1930 jedną krowę. W roku 1931 zabrałem tobie jedno cielę, niby to za odsetki. W następnym roku zabrałem tobie 2 cielęta, w dalszym roku 4 cielęta, a wkońcu zażądam zwrotu nietylko tej pożyczonej krowy, lecz na gwałt zabiorę jeszcze 4 krowy jako przydatek. Cóżbyś zrobił w takim wypadku?

Zawołałbym policję i kazałbym cię aresztować, jako lichwiarza, złodzieja, rabusia. Tacy łotrzy winni dyndać na szubienicy — odpowiedział Władek.

Mądrześ odpowiedział, mówi Józef. A teraz opowiem ci inny przykład. W 1930 roku pożyczyłem tobie 600 zł na 1 krowę pod warunkiem, że zapłacisz mi rocznie 60—70 zł. odsetek i za trzy lata wrócisz mi 600 zł W 1931 r. sprzedałeś na odsetki 1 cielę, w 1932 r. już 2 cielęta, w 1933 do 1934 r. może nawet 5 cieląt, a teraz ja zażądam od ciebie zwrotu pieniędzy. Co zrobisz? Hm, odbąknął Władek, skrzywił się dość mocno i i rzekł: nie mógłbym zapłacić, bo musiałbym sprzedać 4 krowy, a to byłoby moją ruiną. Aha, ptaszku, odparł Józef, dotychczas myślałem, żeś jest uczciwym człowiekiem, punktualnie regulujesz zobowiązania, a teraz widzę, żeś krętacz, bo nie chcesz płacić, ale daremne twoje zabiegi, od czegóż są adwokaci, sądy, komornicy — nie chcesz, ptaszku, sprzedać 4 krów, pozbędziesz się 6-ciu, a może 7 naraz. A, nie tak prędko, odparł Władek, jeszcze są Urzędy Rozjemcze, które mię wydobędą z twoich szponów!

Dobrze, rzecze Józef, zgoda, rozłożę ci dług na 7 lat. Każdy rok sprzedasz 1 krowę na dług i parę cieląt za odsetki. Nikt nie śmie mnie posądzić o grabież lub choćby niesłuszne wzbogacenie się, lecz przeciwnie, ludzie będą mówić: „Biedny Józef, aż 7 lat musi czekać na pieniądze, bo ten łajdak, Władek, nie myśli płacić, a takiemu łajdakowi to jeszcze Urzędy Rozjemcze pomagają, niech ich szlag trafi“. No, zrozumiałeś?

Tak, zrozumiałem, mówi Władek, ale cóż, kiedy mężowie, którzy mają klucz sytuacji w swojem ręku, są tak oczarowani, że nie słyszą i nie widzą, co się dzieje. Widzisz, to ja też tak wpadł do nędzy przez tę parcelację.

Przypomnisz sobie, że nigdy morga roli nie kosztowała więcej, jak tyle, ile 1 lub 2 krowy. A gdy po wojnie spekulanci podrożyli ziemię o jakie 5—10 procent w stosunku do ceny 1 krowy, to powstał hałas i wszystko żądało reformy rolnej. Reforma przyszła. Za 1 krowę można było kupić nawet 2 morgi roli. Naturalnie, że kupiłem sobie aż 40 morgów tej ziemeczki, zapłaciłem czwartą część, a resztę dali mi na kredyt. Teraz płać człowiecze 5, a nawet 6 krów za morgę, a jak raty nie zapłacisz, to stracisz wszystko, coś do gospodarstwa włożył i pójdziesz z torbą, bo cię wyrzucić obiecuję. Radź teraz, co tu począć.

Kochany Władku, mówi Józef, trudna tu rada. Widzisz, „Piast“ i „Śląska Gazeta Ludowa“ poruszyły tę sprawę i zachęcają do dyskusji. Myślisz, że ludzie odważą się otworzyć usta i bronić pokrzywdzonych? Wszystko milczeć będzie, jak zaklęte. Dopiero, gdy ten przeklęty smok, o którym mówiła moja babka, zacznie pożerać dziennie po 7 razy 70 kop chłopa, to się naród obudzi, ale ile ofiar ta złota bestja w międzyczasie pożre jeszcze, to któż to przewidzieć może.

Pszczyna, dnia 1 marca 1934. P. G.

POZDROWIENIE...

Jantek z Bugaja. Patrycjuszom sanacji ofiaruję.

(Te salutour moritury).

Jak przed wiekami w Rzymie, wszechświata stolicy.
W Koloseum na arenie, krwawej komedji...
Owi gladjatorzy, owi niewolnicy,
Mający być rozszarpani, przez dzikie bestje,
Kłaniali się Cezarom w takiej słów pochlebie:
My idący już na śmierć pozdrawiamy ciebie!...
Tak jeszcze dzisiaj, dzisiaj, w tym dwudziestym wieku,
Chłopi i robotnicy, proletarjusze,
Idąc w biedzie i nędzy w przedwczesne konanie,
Mając takie męczarnie i w ciele i duszy,
Jakiemi nawet piekło Dantego nie gorze,
Mówią pozdrawiamy cię o wielki człowieku,
Wielki, i wszechmogący panie dyktatorze!...

LISTY.

Radosne rządy posła Jarosza w Janowicach.

Od roku 1928, w którym to roku starosta pow. Krupiński zamianował posłem z BBWR ludowca z Janowic p. **Jarosza**, zrobiło się w naszej wiosce istne piekło. Pan Jarosz, który po przewrocie majowym krzyczał, że gdyby który chłop opuścił zasłużonego wodza ruchu ludowego W. Witosa, zamieni się w byka, — sam pierwszy za mandat go zdradził. Chcąc ugruntować się w gminie, wyrugował ludowców z Kółka rolniczego, kasy Stefczyka i ochotniczej straży pożarnej, zapełniając te instytucje swoimi ludźmi. W rzeczywistości żywot ich letargiczny się skończył zupełnie. Wespół ze swoją żonką zawiązali też Strzelca, składającego się z kilku niedorostków, którzy schodzą się raz do roku na wizytację przez oficera przysposobienia wojskow., straszeni, że ojciec straci zasiłek wojskowy, brata wyrzuci się z gimnazjum, lub odbierze się koncesję sklepową. Do roku 1933 trzymała się jeszcze straż ogniowa, dzięki naczelnikowi tejże p. Piotrowi Gąsiorowi, który ze składek, festynów, a wreszcie z pożyczonych pieniędzy w kwocie 600 zł., które osobiście pożyczył — wyremontował sikawkę i zakupił mundury dla straży. Pan poseł jako prezes straży, ani raz za wiele lat zebrania nie zwołał, ani sprawozdania nie złożył, ani też grosza na ową straż nie dał, mimo, że rada gminna, której jest wójtem, co roku po 100 zł. wstawiała do budżetu gmin. Nadto widząc, że członkowie straży do strzelca nie należą, doniósł ich do zarządu pow. i spowodował rozwiązanie tejże, a zaczął organizować nową. Nikt jednak nie chciał się do takiej straży wpisać. Aby chłopców zachęcić, urządzili pp. posłowie bal w sali szkolnej z bufetem suto zaopatrzonym w monopolkę. Ponieważ wieś jest czysto ludowa, przeto trudno było znaleźć uczestników, więc zaproszono kilku żydków i żydówek, zbiegli się też notoryczni złodzieje karani kryminałem i w tem towarzystwie dobranem pito i tańczono do rana. Po północy wkroczyła na salę policja, gdyż jedną z żydówek okradziono.

Przed kilku laty zakupiliśmy drzewo na dom ludowy, lecz pan wójt i poseł to sprzedał, a pieniądze poszły na remont mieszkania przyjacielowi, kierownikowi szkoły. Na 10 grudnia ogłosił zastępca wójta Jan Koczwara, zebranie straży ogniowej i wzywał, by się wszyscy zapisali, to też przybyło przeszło 60 młodych chłopów. Pan poseł nie przyjął jednak ani jednego i wrzeszczał: wynoście się, ja was nie potrzebuję, wy nie macie prawa należeć i t. d. To też długoletni członkowie straży nawymyślali tyle, że miał co dźwigać do domu. Na sali słychać było jeden krzyk: „Precz ze zdrajcą“. Pan poseł po rozwiązaniu straży zabrał sikawkę do domu swojego i jak zeznało kilku świadków pompował nią gnojówkę pod buraki z obory, przez co sikawkę kosztującą parę tysięcy złotych zniszczył, a teraz woła, by gmina dała na naprawę. Nadto poszedł do policji i zrobił doniesienie, a ci chodzą po wsi, spisują protokoły i walą doniesienia do starostwa, a p. poseł „triumfuje“.

Korespondent.

Kwiatki z limanowskiej niwy.

W powiecie limanowskim na 100.000 ludności zamieszkuje blisko **2.000** żydów, onegdaj zastępcą prezesa BBWR, na powiat limanowski, wybrano żyda dr. Zołmana. Nie dziwimy się temu, ale ciekawym był djalog, jaki wywiązał się między ks. **Ł.** z Limanowej, a pewnym adwokatem na ulicy przed lokalem wyborczym. — Adwokat zastąpił drogę księdzu, spieszącemu na wybory, oznajmiając, że katolicy nie biorą udziału w wyborach ze względu na osoby kandydatów, ksiądz jednak oświadczył: „ja biedny, stary, oni by mnie zniszczyli, ja muszę“.

Ustawy gwarantują nam spokój niedzielny, niestety w Limanowej zawsze w niedzielę, w czasie uroczystej sumy, odbywa swe wiece hałaśliwa sanacja z jednej strony kościoła, z drugiej zaś strony strzelcy biją ostrymi nabojami — to nie razi naszych księży — skarżą się jednak parafjanie.

Korespondent.

——<>——

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).

(Ciąg dalszy).

Stronnictwo Ludowe nietylko walczy z wrogami, nietylko stara się o należne stanowisko w społeczeństwie dla chłopów — lecz także przez ciągłe dyskusje w poszczególnych Kołach, przez organizacje i wydawnictwa, przez szerzenie pism i książek — szerzy oświatę **i wychowuje** ludzi na świadomych spełecznie obywateli. Dlatego też troską wszystkich członków Stronnictwa winno być to, by przedewszystkiem pisma ludowe docierały do każdej wsi. Gdy weźmiemy listy najrozmaitsze, które przychodzą do Redakcji, pełno w nich nietylko troski o Stronnictwo, ale i o samo pismo, o „Piasta“. „Piast“ bowiem jest doradcą i obrońcą, jest środkiem najlepszym do walki z wrogami wsi i trybuną, na której wypowiada się sama wieś. Są ludzie, którzy lat temu parę nie umieli sklecić paru zdań, a przez ciągłe czytanie „Piasta“ i przez pisanie do niego, dziś są przodownikami wsi. Nic więc dziwnego, że rozwój i dobro „Piasta“ leży każdemu chłopu na sercu. Wyrazem tego niech będzie choćby list **p. Michała Baraniaka**, który pisze:

„...„Piasta“ kupowaliśmy dotąd w trafice w Kętach, ale nie zawsze można go było dostać... roku ubiegłego chodziła pogłoska między ludem, że bebechowiec, dyrektor szkoły, wykupuje ją, by lud nie wiedział co się w świecie dzieje. Bo w naszych stronach gazeta „Piast“ bardzo jest poszukiwana przez lud bez różnicy stanu. Z radością ją każdy czyta, choć nieraz na niej jest dużo miałych plam, ale czem więcej tych plam, tembardziej ją kochamy, dlatego też tylko ktoś bardzo lekkomyślny pozbawia nas jedynej otuchy, jaką daje nam matka-gazeta „Piast“. A teraz druga przygoda z „Piastem“: Oto mój sąsiad kupił „Piasta“ w trafice i rozwinął go przy okienku, by czytać, wówczas trafikantka ostrzegła go, by nie czytał na oczach wszystkich, bo... ale to nie pomaga, bo „Piasta“ czyta lud jawnie, a nawet, jak u nas pewna część inteligencji, no ale ta już robi to w ukryciu...“

Ale mimo tych przeszkód, „Piast“ rozrasta się i idzie do chłopów nietylko w Polsce, ale i za granicą. Oto np. **z Ameryki** piszą do nas p. **Wł. Świeżewicz** w artykule p. t.

Nie damy ziemi...

tak:

„...Gazeta „Piast“ przychodzi do nas regularnie. Jest ona jedyną prawdziwą informatorką dla nas na obczyźnie. Z niej dowiadujemy się o tem, jak naszym braciom-chłopom coraz gorzej się dzieje. Ale — Bracia chłopi! — nie dajcie się biurokracji, nie załamujcie rąk, lecz pracujcie nad wyzwoleniem się i nad wywalczeniem Polski ludowej. Wprawdzie ciężko Wam musi być dziś w tej Polsce, gdyż wydziedziczają Was już poprostu z własnego kawałka ziemi, ale nie traćcie wiary, gdyż okres obecny jest dla Was nie chwilą spoczynku, lecz chwilą walki... „Piaście“ — Ty stój na straży dobra ludu polskiego, jak dotąd stałeś!“

Serdecznie i z całą ufnością pisze też do „Piasta“ p. **Michał Miara** w uwagach zatytułowanych:

List do Redakcji „Piasta“ od czytelnika kilkuletniego

z osady polskiej — Zaremba pow. Kopyczyńce.

Oto, jak się odzywa do „Piasta“?

„...Czytając stale tę ukochaną gazetkę „Piast“, tę jedyną podporę i kierowniczkę, tę oświecicielkę i wychowawczynię ludu — nie mam słów podziękowania za te wszystkie ofiary i wysiłki, za szczerość i umiłowanie chłopów żyjących dziś w tak krytycznych warunkach, że wstyd poprostu człowieka ogarnia, gdy nie może tych paru złotych wysłać na pomoc, na wyrównanie konfiksat. Ale choć ciężkie czasy, trza dbać o „Piasta“... Bo niema już dziś między nami ukochanego Wodza, Wincentego Witosa, niech więc choć „Piast“ i nasze Stronnictwo prowadzi nas do zwycięstwa, do przyjęcia naszego Wodza w przyszłości w takiej Polsce, jaką ją widzieć chcemy!...“

P. Michał Cendrowski (z Horożenki) w uwagach noszących tytuł

„Piast“ częstszym gościem.

tak znów pisze:

„...w imieniu członków naszego Koła zasyłam serdeczne pozdrowienia i życzenia owocnej pracy redakcyjnej, oraz podziękowania za wydawanie 2 razy w tygodniu „Piasta“. Cieszymy się ogromnie, że częściej zaglądnie on do nas i dlatego też dołożymy starań, by materjalnie go wspomóc...“

Miły też apel do czytelników znajdujemy w artykule **p. Michała Zięby** p. t.

Z Mieleckiego.

Oto p. Zięba pisze:

„...Apeluję do Was Bracia Ludowcy, byście jaknajenergiczniej rozsiewali po wsiach czytelnictwo „Piasta“, bo wiecie, Bracia-koledzy, że on jest jedyną dla nas szkołą — ...bowiem czytelnictwo jest ową wielką siłą, która mnoży nasze szeregi i która zdacydowanie poprowadzi nas do zwycięstwa!...“

„Piast“ jest nietylko obrońcą w sprawach politycznych i nietylko wychowawcą, ale też i doradcą w sprawach prywatnych. Oto gdyby Czytelnicy byli w Redakcji codziennie i zobaczyli, jak zawsze pełno jest ludzi, którzy o rozmaite sprawy przyjeżdżają nieraz z dalekich stron się pytać, gdyby Czytelnicy przeczytali te wszystkie listy, które codziennie przychodzą na Mały Rynek L. 4, z różnemi zapytaniami: co robić z tem co robić z tamtem? — wówczas dopiero oceniliby faktycznie czem dla wsi jest szczere, chłopskie pismo.

Dlatego też apelujemy: mimo ciężkich czasów, mimo nędzy i przeszkód, niech każdy Ludowiec — za punkt ambicji weźmie sobie to, **by w jego wsi „Piast“ był w każdej chałupie, by razem go czytać, razem dyskutować nad artykułami w nim zawartemi i własne swoje uwagi i myśli przysyłać do niego.** Nie zapominajcie też i o prenumeracie i o tem, że przy każdej okazji i sposobności należy zbierać choć po parę groszy na Fundusz „Piasta“, by on mógł żyć i rozwijać się, a z nim razem mądra i zdrowa Myśl Chłopska.

Ziemia musi należeć do tego, kto na niej pracuje! Wywłaszczyć obszarników!

KRONIKA WSI.

Służ Be-Be wiernie.

Na zamówienie redakcji „Gospodarza Polskiego“ napisał **Franciszek Hornik** w N. Targu dwie powieści „Przeklęte złoto“ i „Potęga miłości“. Na życzenie redakcji „Gospodarza“ akcję powieściową przenosił Hornik do tych wiosek, gdzie między ludnością panuje nastrój nieprzyjazny dla BB.

Tym sposobem „Gospodarz“ chciał skłonić ludność do czytania swoich ujadań na ludowców.

Niedoszły handlarz.

Kto nie chciałby majątku? Otóż poczciwy chłopek, Ślązak, mający maleńki domek, kryty słomą, i kawałeczek pola, dowiedział się, że na handlu kokainą można by dużo zarobić. Porozumiał się więc z czechosłowackimi przemytnikami, sprzedał domek, by mieć kapitał i w nocy poszedł na granicę. Przemytnik przyniósł mu paczkę dość dużą, zgarnął złote do kieszeni i powiedziawszy „strażnik idzie, uciekajmy“, zniknął w ciemnościach. Chłopek przyszedłszy do mieszkania, zobaczył parę starych butów zamiast kokainy — skarżyć nie może, bo handel kokainą w Polsce wzbroniony. Władze czechosłowackie prowadzą jednak dochodzenia o oszustwo.

Dawniej a dziś.

Cieszyn. O panującej biedzie można się przekonać, gdy się zaglądnie do sklepów piekarzy w czasie targów, bo oto zmarznięte kobieciny, zagryzając „żymłę“ ogrzewają się przy tej okazji, a nie pójście do restauracji, do kuchni ludowej i t. d. ich nie stać. Minęły czasy, kiedy to Ślązaczki w kawiarniach lub restauracjach się pokrzepiały, sprzedawszy swoje produkty.

KALENDARZYK.

Marzec.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
7 S.	Tomasza z Akw.	7	29	4	43
8 C.	Wincentego K.	7	28	4	44
9 P.	Franciszki, Grzeg.	7	27	4	45
10 S.	40 Męczenników	7	26	4	46
11 N.	**Środop.** Konstant.	7	25	4	47
12 P.	Grzegorza W.	7	24	4	48
13 W.	Bożydara, Krystyny	7	23	4	49

Dział ogrodniczo-warzywniczy.

Zakładanie inspektów warzywnych.

Przed przystąpieniem do zakładania inspektów, należy przygotować nawóz. Najczęściej używanym nawozem do inspektów, jako źródło ciepła jest nawóz koński. Musi on być równomiernie zagrzany. To też gdy mamy nawóz zimny, zmarznięty, należy go ułożyć w pryzmy. Najwygodniejsze pryzmy są o wymiarze: wysokość 1—1.20 m, szerokość 2 m. i dowolnej długości. W ten sposób nawóz ułożony po paru dniach zacznie się grzać. Chcąc przyspieszyć zagrzanie się, można w środek pryzmy włożyć kilka rozżarzonych kamieni lub wlać parę wiader wrzątku.

Mając przygotowany nawóz, można przystąpić do założenia inspektów. Zakładamy je w miejscu najbardziej słonecznem i osłonionem od działania wiatrów, zwłaszcza od wschodu i północy. W tym celu należy inspekta osłonić płotem, przyczem płotek od strony wschodniej, południowej i zachodniej nie może być tak wysoki i tak blisko, by zaciemniał inspekta. (Jesienią miejsce przeznaczone pod inspekta przykrywamy, aby ziemia najmniej zamarzła i by nie odbierała ciepła inspektom.

Po oczyszczeniu miejsca pod inspekta przystępujemy do ustawiania skrzyń. Ustawiamy je tak aby płaszczyzna ich była lekko pochylona (5—8 cm.) w kierunku naświetlenia.

Skrzynie inspektowe ustawiamy tak wysoko, ile mamy dać nawozu, warstwa zaś nawozu zależy od pory, w której zakładamy inspekta.

Pod inspekta wczesne to jest zakładane w styczniu i początkach lutego dajemy warstwę nawozu 60—80 cm. Inspekt średni zakładamy w połowie lutego i początkach marca — dajemy warstwę nawozu 50—60 cm., pod inspekta zakładane później wystarczy dać warstwę do 40 cm.

Po ustawieniu skrzyń, wypełniamy je aż po same brzegi nawozem, który silnie ugniatamy. Po wypełnieniu wszystkich skrzyń, przykrywamy je oknami i matami. Nie można też zapomnieć o obłożeniu skrzyń inspektów od strony zewnętrznej nawozem. Okłady robimy grube na 40 cm. i aż do połowy wysokości ramy skrzyń (nawóz silnie ubijamy). Robimy to w celu zabezpieczenia przed zamarznięciem z zewnątrz.

Tak ułożony nawóz w skrzyni zostawiamy przez 2—3 dni, aby się zagrzał. Poznajemy to po silnie występującej parze z nawozu, po uchyleniu okna inspektu. Teraz należy nawóz silnie i równomiernie udeptać. Najstaranniej ugniatamy nawóz przy bokach skrzyni. Skoro nawóz został udeptany, dajemy przygotowaną ziemię inspektową. Grubość warstwy ziemi dajemy 15—20 cm. Po wyrównaniu ziemi grabiami przykrywamy oknami i matami do czasu aż się cała zagrzeje.

Poradnik prawniczy.

Martwa litera.

Ustawa z dnia 7 marca 1932 o ulgach w egzekucji przeciw gospodarstwom rolnym wprowadziła na wniosek dłużnika tymczasowe wstrzymanie przez sąd licytacji na czas do jednego roku, jeżeli temu nie stoi na przeszkodzie zbyt wielkie zadłużenie gospodarstwa. Przepisy te mają oczywiście na celu względy publiczne, mianowicie ratowanie gospodarstw, które zadłużyły się w czasach lepszej konjunktury, a nie mogą spłacić zobowiązań z powodu ciężkiego położenia rolnictwa.

Wstrzymanie licytacji nie może być przez sąd dozwolone, o ile chodzi o długi należne instytucji długoterminowego kredytu.

Do ostatnich czasów nie było wątpliwości co jest długoterminowym kredytem i które instytucje takiego długu udzielają. Sądy grodzkie wstrzymywały licytacje wdrożone z powodu pożyczek hipotecznych udzielonych przez kasy oszczędności i spółdzielnie na lat od 3—10, które według ustalonych pojęć w nauce ekonomji, w bankowości i według istniejących przepisów nie są kredytem długoterminowym. Dość przytoczyć rozporządzenie Ministerstwa Skarbu z dnia 26 czerwca 1933, Nr. 50 Dz. U. R. i w łączności z niem ustawę z dnia 24 marca 1933, Nr. 25 o instytucjach przyznających ulgi rolnikom, instrukcję Banku Akceptacyjnego, że kredytem długoterminowym są pożyczki udzielane przez niektóre instytucje wydające listy zastawne, lub w gotowiźnie na czas niekrótszy jak lat 20. (Bank Rolny, Bank Gospodarstwa Krajowego i t. p.).

Ostatnio na skutek rekursu wniesionego przez kasę oszczędności jeden ze sądów okręgowych wydał postanowienie, że się uchyla decyzję sądu grodzkiego zarządzającą wstrzymanie licytacji z tego powodu, że kredyt jest długoterminowy, chociaż pożyczka udzielona była na okres lat 10.

Ponieważ dłużnik według przepisów ustawy o ulgach w egzekucji niema prawa rekursu, przeto wobec zapadłego orzeczenia owego sądu okręgowego sądy grodzkie muszą się do niego stosować, ilekroć bowiem nie podzielając tego zapatrywania dozwolą wstrzymanie licytacji, sąd okręgowy dla konsekwencji uchyli takie postanowienie, co byłoby niejako stanem wojny między sądami.

To też sądy grodzkie znając opinję prawną sądu okręgowego odmawiają wnioskom dłużników, chociaż zasadniczo istnieją warunki ustawowe do wstrzymania licytacji.

Byłoby wskazane, ażeby kompetentne Ministerstwa wydały okólnik z wyjaśnieniem, co jest długoterminowym kredytem, bo dłużnik odcięty od środków prawnych nie może uzyskać zmiany decyzji w toku instancji. W ten sposób ustawa wydana w interesie zagrożonych gospodarstw rolnych, a więc w interesie publicznym będzie istnieć tylko na papierze jako martwa litera.

Dr. St. M.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Michał Mytych: Wzory list kandydatów i wzory deklaracyj są dobre. Przypuszczamy, że takie wzory będą w regulaminie wyborczym. — **WP. Józef Solak:** Za pracę pięknie dziękujemy. Numery okazowe wysłała nasza administracja. Co do rekursu, to chyba wiecie Panowie, jak te sprawy są załatwiane. Jakaż tu może być rada? Chyba wnieść powtórnie pismo z zapytaniem do starostwa, jak ta sprawa została załatwioną, a gdyby odpowiedź nie nadchodziła, to wnieść zażalenie do województwa. — **Z „Olchowy":** Regulamin wyborczy jeszcze nie został ogłoszony przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Postaramy się wydać, gdy tylko ukaże się w Dzienniku Ustaw. Bez karty rejestracyjnej i bez numeru, nie wolno jeździć rowerem. — **A. B. Z.:** List Pański zawiera bardzo dużo cennych uwag. Mimo to nie trzeba ustawać w pracy. Z wycinka nam przesłanego nie skorzystamy, zwracamy w myśl życzenia. Pozdrowienie! — **WP. Fr. Święch:** List otrzymałem. Trzeba pracować nadal, trzeba organizować siłę chłopską. Zorganizowani politycznie i gospodarczo chłopi muszą dojść do pełnego głosu w państwie i muszą wywierać wpływ na losy państwa. — **WP. Józef Domżał:** Z listu widać, że jesteście przygotowani do wyborów samorządowych. Wzory ogłosimy. — **WP. Wojciech Wiatr:** Prosimy o przedstawienie krótko sprawy procesu, to prześlemy odpowiedź prawną na zapytania. — **WP. Jan Garncarczyk:** Zwróciliśmy się do adwokata, by wysłał Panu odpowiedź. — **J. z Bug:** Dzięki, umieścimy po koleji.

Siekierski nAtoni — Wielop. muszcz. W wiadomej sprawie należy nrgować osobiście w Izbie skarbowej w Krakowie. — **Andrzej Gąslor** — Brzeziny. Jeżeli dług opiewał na dolary, a nie ma innych zastrzeżeń w skrypcie, masa musi przyjąć dolary. Kupić dolary i złożyć je wobec odmowy przyjęcia do depozytu sądowego. — **Władysław Wołek** — Pozowice. Według art. 15 ustawy o komasacji wystarcza do wdrożenia postępowania wniosek właścicieli, mającycb conajmniej 25 ha — przy gminach, które łącznie nie mają 200 ha obszaru, wystarcza wniosek posiadaczy 1/10 obszaru. — **Jan Badecki** — Grodowice. Różnicy spadku dolara żądać nie można, orzeczeń takich niema i prawdopodobnie nie będzie, bo dolar spadł na kursie nie wskutek stosunku do złotego, lecz wskutek zdewaluowania go we własnej ojczyźnie. Orzeczeń i z tego powodu nie będzie, że Państwo samo zyskało wcale przez spadek dolara (zmniejszenie długów). — **Fr. Walusiak** — Porąbka. Kasy Stefczyka dają zawsze pożyczki w ten sposób, że ręczyciele odpowiadają solidarnie (za cały dług) z dłużnikiem. Wobec tego ręczyciel odpowiada za cały dług i musi go zapłacić. Odszkodowania od starego zarządu możnaby tylko wtedy żądać, gdyby ręczyciel wymówił sobie wyraźnie, że pożyczkę tylko wtedy można wypłacić, jeżeli i drugi ręczyciel skrypt podpisze. — **Jan Kapera** — Góra św. Jana. Sprawa zapewne przeszła do Rady dyscyplinarnej i tam leży. — **Kural Andrzej** — Łysa Góra. Sprawy uposażenia nauczycieli należą do Kuratorjum. Dodatki mieszkaniowe są zniesione od 1 lutego 1934 r. — **Czytelnik z Miechowskiego.** Należy się zgłosić o podział do okręgowego urzędu ziemskiego. — **Jan Gancarczyk** — Piotrowice. Ojciec może prowadzić egzekucję z mocy skryptu, a nie może skarżyć masy spadkowej. Na wypadek egzekucji trzeba wnieść pozew o umorzenie egzekucji. — Można też skarżyć ojca o wykreślenie długu. Ustna umowa jest ważna. Trzeba w każdym razie zwrócić się do dobrego adwokata. Wszelkie pożyczki między małżonkami wymagają do swojej ważności aktu notarjalnego. Ponieważ tego nie było, więc pożyczka byłaby nieważna. Nie była to jednak pożyczka i nie trzeba mówić o pożyczce, trzeba stwierdzić, że żona swojemi dochodami czyniła wkłady w gospodarstwie męża, które przez to podnosiło się na wartości. Tylko w ten sposób możnaby żądać zwrotu. — **Piotr Kordyś** — Wietrzno Skargę może zrobić tutejszy adwokat i posłać do Łodzi, zastępstwo adwokackie niekoniecznie. Sprawę trzebaby skierować do inspektora pracy. W sprawie instytutów naukowych, to należy się zwrócić o potrzebne informacje wprost do tych instytutów, względnie do Kuratorjum Szkolnego w Krakowie.

Żądamy obniżenia podatków i opłat sądowych!

WYKAZ CEN

z dnia 20-go lutego 1934 roku.

	hurt za 100 kg w zł	de'al za 1 kg w z
Jaja świeże skrz. 70·—, 75·—	kopa 3·40, 4·—	0·06 — 0·07
Mleko niezbierane	15·— do 16·—	0·18 — 0·20
Śmietana		1·— — 1·20
Ser zwyczajny	50·— — 60·—	0·70 — 0·80
Masło deserowe	280·— — 290·—	3·— — 3·20
Masło zwyczajne	260·— — 280·—	2·80 — 3·—
Ziemniaki	5·50 — 6·50	0·08 — 0·10
Buraki	8·— — 9·—	0·12 — 0·15
Marchew	5·— — 6·—	0·10 — 0·12
Cebula	10·— — 12·—	0·18 — 0·20
Pietruszka	15·— — 18·—	0·20 — 0·25
Seler	14·— — 18·—	0·20 — 0·25
Włoszczyna świeża	14·— — 16·—	0·20 — 0·25
Pszenica czerw. dworska	22·40 — 22·60	
„ biała	21·75 — 22·—	
„ targowa	21·25 — 21·50	
Żyto dworskie	14·50 — 14·70	
„ targowe	14·30 — 14·50	
Jęczmień dworski	14·50 — 14·50	
„ targowy	14·— — 14·25	
Owies dworski	12·50 — 12·75	
„ targowy	12·— — 12·25	
Groch Wiktorja	29·— — 32·—	0·45 — 0·48
„ zwycz. jadalny	25·— — 27·—	0·32 — 0·35
Fasola biała	27·— — 28·—	0·35 — 0·38
„ krasa (Wachtel)	22·— — 24·—	0·30 — 0·35
Mąka pszenna 45% krak.	37·— — 38·—	0·42 — 0·44
„ „ 60% pozn.	31·50 — 32·50	0·36 — 0·38
„ żytnia 65% krak.	23·50 — 23·75	0·28 — 0·30
„ „ „ pozn.	23·75 — 24·—	0·30 — 0.32
„ „ razowa	18·— — 18·50	0·24 — 0·25
Otręby pszenne 9·75—9·90 żytnie 9·40—9·60		
Pęcak targowy	19·50 — 20·—	0·26 — 0·28
„ fabr. z workiem	23·— — 24·—	0·30 — 0·32
Siekanka targowa	20·— — 20·50	0·26 — 0·30
„ fabr. z workiem	23·50 — 24·50	0·30 — 0·32
Siano słodkie	7·— — 7·50	
„ średnie	6·— — 6·50	
„ kwaśne	4·50 — 5·—	
Koniczyna pastewna	7·50 — 8·50	
Słoma długa	3·25 — 3·50	
„ mierzwa	3·— — 3·25	
„ prasowana	3·50 — 3·75	

NOTOWANIA z dnia 23-go lutego 1934 r.

Jaja skrzynia 70·— 75·—	kopa 3·40 do 4·—	0·06 — 0·07
Masło deser.	300·— — 320·—	3·20 — 3·40
„ zwycz.	260·— — 280·—	2·80 — 3·—
Ziemniaki	5·50 — 6·50	0·08 — 0·10
Pietruszka	26·— — 28·—	0·30 — 0·35
Seler	14·— — 18·—	0·20 — 0·25
Włoszczyzna	16·— — 18·—	0·25 — 0·30
Pęcak	19·50 — 20·—	0·26 — 0·28
Siekanka	20·— — 20·50	0·26 — 0·30

Reszta cen jak w dniu 20 lutego 1934.

Ceny koni

notowane na Targowicy końskiej w Krakowie dnia 20 lutego 1934.

Konie pojazdowe lekkie	140·— — 220·—
„ robocze ciężkie	170·— — 250·—
„ rzeźne	120·— — 170·—

Spędzono koni razem 102 sztuk.

Ceny skór.

Skóry wołowe	za 1 kg	1·— — 1·05
„ krowie	„	0·95 — 1·—
„ z jałówek	„	1·— — 1·05
„ cielęce	za sztukę	6·— — 7·—

Ceny łoju.

Łój nerkowy za 1 kg 0·90, łój I klasy za 1 kg 0·60, łój II klasy za 1 kg 0·40.

Przebieg handlowy: Spęd znaczny, ceny silniejsze, transakcja ożywiona.

Należy umorzyć zaległe podatki do roku 1932 włącznie!

Od Wydawnictwa.

Z uwagi na liczne skargi czytelników na wysokie opłaty za doręczanie „Piasta“ (numeru małego) i niedoręczanie go zupełnie lub łącznie z numerem dużym, ustawiczne konfiskaty i t. p., dalsze wydawanie numeru małego wstrzymujemy aż do jesieni.

Wydawnictwo.

Ostrzeżenie przed złodziejami.

W ciągu ostatniego czasu powtórzyły się wypadki okradania emigrantów, przybyłych do Warszawy w celu załatwienia formalności wyjazdowych. Złodzieje i oszuści emigracyjni, jak zostało stwierdzone, przebywają wpobliżu hotelł, gdzie zatrzymują się czasowo emigranci oraz wpobliżu konsulatów.

Zwraca się uwagę emigrantów, aby nie prowadzili rozmów na ulicy z osobami nieznajomemi, podającemi się również za emigrantów lub za „sekretarzy konsulów“ i okradających w podstępny sposób nieświadomych emigrantów. Po informacje na ulicy należy się zwracać do policji mundurowej, która wskaże adres odpowiedniego biura, załatwiającego dane sprawy.

Już wyszła z druku książka p. P. Bobka:

„PRZEGLĄD DZIEJÓW CHŁOPA POLSKIEGO“

Dwa tomy — 215 stron druku — Cena zł 3·—.
Cena dla Czytelników „Piasta“ zł 2·—.

Dr Józef Putek:

„PIERWSZE WYSTĘPY POLITYCZNE WŁOŚCIAŃSTWA POLSKIEGO“

od roku 1848.
Cena wraz z opłatą pocztową zł 1·50.

Wojciech Skuza:

„KUMAC“

Poemat chłopski o Bartoszu Głowackim.
Cena z wysyłką pocztową zł 1·—.

Wszystkie powyższe książki wysyła Administracja „Piasta“ po uprzedniem nadesłaniu gotówki przekazem pocztowym lub na konto PKO. Nr. 401.061.
Każdy uświadomiony chłop powinien przeczytać te interesujące książki.

Darmo do każdej paczki!!!

dołączamy jedną cenną wartościową premję dla Tych Klientów, którzy zamówią u nas jeden z niżej wymienionych kompletów. Premje są nastąpujące: palta męskie, obrusy jedwabne, resztki kamgarnu po 3 mtr. na ubrania męskie, kołdry pluszowe, palta damskie wełniane i 2.000 innych wartościowych przedmiotów, a więc:

TYLKO ZA ZŁ. 13.90 GR.

wysyłamy: 3 metry materjału w modnych deseniach pełnej podwójnej szerokości 140 cm. na ubranie męskie, 4 metry materjału zw. „Floryda“ na ładną suknię damską, 1 parę kalesonów z wyborowego trykotu białego gatunek „Egipskie Macco“, 1 koszulę męską trykot z satynowem wykończeniem stosowna do kalesonów, 1 koszulę lub hemdhozeny damskie z dobrego madapolamu z jedwabną aplikacją, 1 parę reform damskich z doskonałego trykotu, 1 parę eleganckich skarpetek bardzo mocnych i 1 parę pończoch czysto jedwabnych, kolor według żądania.

TYLKO ZA ZŁ. 22.—

wysyłamy: 12 metrów płótna pościelowego w kraty niebieskie lub czerwone gwarantowane w praniu na 1 dużą poszwę i 2 poszewki, 6 mtr. zefiru w żakardowe wzory na męskie koszule dzienne i bluzki damskie, 6 mtr. flaneli bieliźnianej miękkiej i puszystej w różnokolorowe prążki lub czysto białej na wszelką bieliznę albo 6 mtr. firanek kanwowych w żakardowych deseniach, 4 mtr. materjału w pięknych wzorach na elegancką suknie damską, 6 mtr płótna kremowego o bardzo gęstym wyrobie na bieliznę wszelkiego rodzaju i 10 mtr. płótna ręcznikowego czysto białego na dobre trwałe ręczniki lub 2 prześcieradła białe z kantami.

TYLKO ZA ZŁ. 24.90 GR.

wysyłamy: 1 sztuczkę płótna białego 17 metrów, szerokość 80 cm. w dobrym gatunku z znaną marką fabryczną na bieliznę męską, damską i pościelową, 12 mtr. płótna pościelowego w kraty niebieskie lub czerwone gwarantowane w praniu na 1 dużą poszwę i 2 poszewki, 2 kołdry cwernowe na łóżka w eleganckie modne żakardowe kwiaty w doskonałym gatunku i 2 prześcieradła białe z kantami pełnej długości i szerokości lub 10 metrów płótna ręcznikowego czysto białego na dobre mocne ręczniki. Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem, płaci się przy odbiorze towaru. Bez ryzyka, o ile towar się nie spodoba przyjmujemy go z powrotem i pieniądze natychmiast zwracamy. Zamówienia prosimy adresować tylko do naszego składu fabrycznego: „Polski Towar“, Łódź, skrz. poczt. 208; dział wysyłkowy, ul. Piłsudskiego 44.

P. S. Wysyłamy również gotowe ubrania męskie gładkie lub deseniowe w cenie zł. 16, 18 i 22.— z pierwszorzędnym wykończeniem (podać numer lub rozmiar). Na żądanie wysyłamy bezpłatnie cenniki. 276

NERWOL

Chemika Dr. Franzosa jedyny radykalny i wypróbowany środek (nacieranie) przeciw

REUMATYZMOWI

kluciu z powodu przeziębienia, postrzałowi, ischiasowi itp. Wszędzie do nabycia.
Wyrób i główna sprzedaż
APTEKA MIKOLASCHA
Lwów, Kopernika 1.

KIERAT do robienia cegły tanio do sprzedania. **Franciszek Prostak — Tenczynek 217.**

DWÓCH DOBRYCH FORNALI i kilku robotników rolnych od 1 kwietnia przyjmie folwar w Chronowie p. Wiśnicz.

SUKMANĘ KRAKOWSKĄ prawie nową sprzedam tanio. **Podobiński,** Rząska, p. Mydlniki. 282

GOSPODARSTWA ZARAZ NA SPRZEDAŻ.

70 MÓRG ziemi pszenno-żytniej, budynkami, inwentarzem. Cena 15.000 zł., gotówką 9.000 zł., reszta na 40 lat.
40 MÓRG ziem ipszenno-żytniej, budynki nowe, z inwentarzem. Cena 11.000 zł., gotówką 7.000 zł., reszta na 5 lat
40 MÓRG ziemi pszennej, z budynkami, inwentarzem. Cena 12.000 zł
37 MÓRG pszenno-żytniej, z budynkami, inwentarzem. Cena 7.500 zł.
8 MÓRG dobrej żytniej, z budynkami, w mieście. Cena 4.500 zł., gotówką 1.800 zł., reszta na 5 lat.
6 MÓRG dobrej żytniej, z budynkami, inwentarzem. Cena 3.000 zł.

Oprócz tych 100 gospodarstw różnej wielkości i ceny do wyboru za gotówkę i na spłaty zaraz na sprzedaż. Kupujący dostaje zaraz kontrakt notarjalny. Zgłoszenia: **OTRĘBA, Jarocin, ul. Kilińskiego 2** (Poznańskie). 280

PARCELACJE.

Biuro parcelacyjne przy Spółdzielczym Banku Ziemskim, Lwów, ul. Kopernika 30

parceluje SZEREG MAJĄTKÓW oraz zajmuje się regulacją starych parcelacyj w wypadkach gdy nabywcy nie mogą wydobyć kontraktów i uzyskać przewłaszczenia gruntów.

Informacji udziela się za nadesłaniem znaczka pocztowego za 30 groszy. 277

NASIONA

WARZYWNE, KWIATOWE i GOSPODARCZE

z pierwszorzędnych **plantacji** krajowych i zagranicznych, o najwyższej sile kiełkowania poleca

EDMUND RIEDL SKŁAD NASION

Lwów, ul. Rutowskiego l. 3.

Cenniki szczegółowe wysyłam na żądanie. 276

Gospodarstwa

12 mórg na Pomorzu, bez długów, cena 3·500 złotych, wpłaty 2·500 zł. — 34 morgi, 9·000 zł, wpłaty 7·500 zł. — 90 mórg w Poznańskiem, cena 18·000 zł, wpłaty 8·000 zł. Wszystko z inwentarzami, budynkami, sprzeda: PLENIPOTENT Poznań, Focha 187a, mieszkanie 3. 284

Reklama dźwignią handlu!

WIELKA BEZPŁATNA PREMJA!!!



Ze względu na zbliżające się święta przeznaczyliśmy dla naszej klijentel cały szereg bezpłatnych premij, a mianowicie: **3 gotowe ubrania męskie bostonowe - kamgarnowe** w dobrym gatunku (rozmiary 46—52), 2 płaszcze damskie najmodniejsze, 2 kołdry watowe, 2 sztuki płótna białego i 2 kilimi 3-metrowe w najmodniejsze wzory perskie — dla tych P. T. Klijentów, **którzy zakupią u nas do dnia 18 marca 1934 r. jeden z niżej wymienionych kompletów, a mianowicie:**

Nr. 1 **TYLKO ZA ZŁ. 11.35 GR.**

wysyłamy: 3 metry materjału na ubranie męskie lub na palto damskie pełnej podwójnej szerokości 140 cm., 1 koszulę męską lub 1 koszulę damską strojnie haftowaną we wszystkich kolorach, 1 parę kalesonów męsk. w dobrym gatunku z satynowem wykończeniem lub 1 parę reform damskich jedwabnych w różnych kolorach, 1 parę eleganckich skarpetek, 2 chusteczki męskie do nosa z kolorowym szlakiem lub damskie batystowe, 1 szal męsk lub damski, 1 krawat jedwabny najmodniejszy i 1 pasek zamszowy męski do spodni z ładną niklową klamrą.

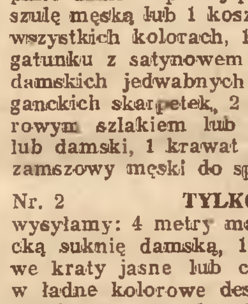
Nr. 2 **TYLKO ZA ZŁ. 11.75 GR.**

wysyłamy: 4 metry materjału t. zw. „Lizetta“ na elegancką suknię damską, 1 chustkę zimową w ładne kolorowe kraty jasne lub ciemne, 1 swetr damski (pullover) w ładne kolorowe desenie (ostatni krzyk mody), 1 elegancką apaszkę damską najmodniejszą, 1 koszulę damską madapolamową strojną, haftowaną we wszystkich kolorach, 1 parę reform damskich, 1 parę pończoch jedwabnych i 3 chusteczki batystowe z ładnym ażurkiem.

Nr. 3 **50 METRÓW — TYLKO ZA ZŁ. 25.70**

a mianowicie: 1 sztuka płótna białego 17 metrów firmy „I. K. Poznański“ w dobrym gatunku na bieliznę wszelkiego rodzaju, 10 metrów flaneli miękkiej i puszystej w różnych kolorach na bieliznę, szlafroki i piżamy, 6 metrów zefiru na koszule męskie dzienne w modne prążki, 5 metrów firanek kanwowych do okien w najładniejsze desenie żakardowe i 12 ręczników białych. — Wymienione komplety wysyłamy za zaliczeniem pocztowem na listowne zamówienie. Płaci się przy odbiorze na poczcie. **BEZ RYZYKA.** Jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i pieniądze **natychmiast** zwracamy. Zamówienia należy adresować tylko do firmy: **„ŁODZKO-BIELSKA TKANINA“, Łódź, ul. Św. Andrzeja Nr. 7/12.** UWAGA: W dniu 25 marca 1934 r. ogłosimy listę naszych klijentów, którzy otrzymali bezpłatne premje. — UWAGA! Na żądanie wysyłamy każdemu listę naszych klijentów, którzy otrzymali premje przeznaczone do podziału na dzień 3 marca br.

Za 2 Zł. pięknym mężczyzną



stać się może każdy, dzięki użyciu (Matryca) dla pielęgnowania cery **Kremu Alma.** Piękno twarzy i czystość cery, to klucz do powodzenia mężczyzny w życiu zawodowem, towarzyskiem i w stosunku do kobiet. **Krem Alma** usuwa wszelkie nieczystości cery, plamy, wągry, pryszcze, piegi i zmarszczki, odmładza o 18 lat. Cena zł. 2.— za słoik **zł. 3 i pół za podwójny pakiet** kurac. Specjalna oferta: Kto prześle w ciągu 3 dni wycinek niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzyma 20% rabatu na mały słoik i 30% na duży pakiet. Proszę o podanie, czy **cera tłusta,** czy sucha.
Dr. Nic. Kemeny, Cieszyn, skrytka pocztowa 100/889.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . 60 gr
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt. za 1 wiersz mm . 25 gr
W tekście na str. 3-szpalt. za 1 wiersz mm . . 50 gr

Drobne ogłoszenia za słowo 15 gr, najmniej . . 3 zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . 450 zł
Cała strona tytułowa . . . . 600 zł

Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . 350 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej 50% drożej.

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — **Od ogłoszeń długoterminowych** i Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. — **Ogłoszenia** zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi dwa razy w tygodniu! **Wychodzi dwa razy w tygodniu!**

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.